

**PISMO PARAFII NARODZENIA NMP W BIEŻANOWIE**



# **PŁOMIEŃ**

**NUMER 4(161) • BIEŻANÓW • PAŹDZIERNIK 2014 • KOSZT WYD. 5 ZŁ**

## **W tym numerze:**

Z życia parafii:

Wizytacja ..... 2

Jubileusz Organisty ..... 3

Egzegeza biblijna:

Księga Estery ..... 4

Nasza Wiara:

Msza święta ..... 7

Świadkowie wiary:

Proces kanonizacyjny Bł.

Ks. Jerzego Popiełuszki .... 9

Z życia parafii:

Odpust i Jubileusze ..... 10

SRK:

Dni Skupienia ..... 12

Nadesłane do redakcji:

Okiem mieszkańca ..... 13

Koło Emerytów ..... 14

Nadesłane do redakcji:

Przyczynek

do Pielgrzymki ..... 17

Konsulat

Republiki Chorwacji ..... 19

Nasze szkoły:

SP nr 111 ..... 21

Z życia parafii:

Kronika ..... 24



**WIZYTACJA KANONICZNA  
J.E. Ks. Bp Jan Szkodoń**



## Z ŻYCIA PARAFII

### WIZYTACJA KANONICZNA 17-19.X.2014 R.



W dniach od 17 do 19 października  
KS. BISKUP JAN SZKODOŃ

przebywa wśród nas

w czasie tzw. WIZYTACJI KANONICZNEJ.

KODEKS PRAWA KANONICZNEGO pisze o wizytacji kanonicznej:

Kan. 396 - § 1. Biskup obowiązany jest wizytować diecezję każdego roku, albo w całości, albo częściowo, tak jednak, by przynajmniej raz na pięć lat zwizytował całą diecezję. Obowiązek ten ma wypełniać osobiście, a w wypadku uzasadnionej przeszkody, przez biskupa koadiutora lub pomocniczego, albo przez wikariusza generalnego lub biskupiego albo przez innego prezbitera.

§ 2. Na towarzyszy i pomocników wizytacji biskup może sobie dobrać dowolnie wybranych duchownych, z odrzuceniem wszelkiego przeciwnego przywileju lub zwyczajów.

Kan. 397 - § 1. Zwyczajnej wizytacji biskupiej podlegają osoby, instytucje katolickie, rzeczy i miejsca święte, znajdujące się w obrębie diecezji.

§ 2. Członków instytutów zakonnych na prawie papieskim oraz ich domy, biskup może wizytować jedynie w przypadkach przewidzianych przez prawo a Ojciec Święty Jan Paweł II w posynodalnej Adhortacji Apostolskiej „Pastores gregis”, docenił wielką wagę wizyty pasterskiej nazywając ją „autentycznym czasem łaski i szczególnego, a nawet jedyne w swoim rodzaju momentu w zakresie spotkania i dialogu Biskupa z wiernymi”.

Wizytacja pasterska jest jakby duszą biskupiego posługiwania i rozszerzeniem duchowej obecności biskupa pomiędzy wiernymi. Papież dodaje, że Biskup „podczas swojej wizyty pasterskiej w parafii, pozostawiwszy zagadnienia o charakterze administracyjnym innym delegatom, powinien w szczególności sposób zatroszczyć się o spotkania osobiste, poczynając od proboszcza i innych kapłanów. To właśnie w takich chwilach najbardziej zbliża się do swojego ludu w sprawowaniu posługi słowa, uświęcania i pasterskiego przewodzenia, wchodząc w bardziej bezpośredni kontakt z niepokojami i troskami, radościami i oczekiwaniami ludzi, mogąc ofiarować każdemu słowo nadziei. Biskup powinien wówczas nawiązywać bezpośredni kontakt przede wszystkim z osobami najuboższymi, starszymi i chorymi. Przeprowadzona w ten sposób wizyta pasterska objawia się w swojej prawdziwej istocie, czyli jako znak obecności Pana, który odwiedza swój lud, przynosząc mu pokój” (Pastores gregis, nr 46”).

Ostatnie wizytacje kanoniczne odbyły się :

W roku 2007 – Ks. Biskup Jan Zając , w roku 2002 – Ks. Biskup Kazimierz Nycz, w 1994 – Ks. Biskup Jan Szkołoń.

Obecna wizytacja odbywa się w szczególnych okolicznościach:

- 5 rocznica konsekracji naszej nowej świątyni, 30 rocznica śmierci Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, beatyfikacja Ojca Świętego Pawła VI, trwamy w dziękczynieniu za kanonizację Jana Pawła II, w parafii „najmłodszej córce” w Osiedlu Złocien odbywa się odpust ku czci Bł. Ks. Jerzego Popiełuszki, 20 lat temu naszą parafię wizytował Ks. Biskup Jan Szkołoń.

#### PROGRAM WIZYTACJI KANONICZNEJ

##### 17 października - piątek

Od g.8.00 – wizyta w Szkołach Podstawowych (nr 111 i 124) i Przedszkolach (nr 135 i 28)

Od g.14.00 – odwiedzin chorych i rodzin kapłanów  
Godz.17.30 - Różaniec

GODZ.18.00 – KANONICZNE PRZYWITANIE  
KSIEDZA BISKUPA – MSZA ŚW.

Po Mszy św. – spotkanie ze Służbą Liturgiczną i Oazą

##### 18 października – sobota

Godz.16.30 – spotkanie ze Stowarzyszeniem Rodzin Katolickich i Zespołem Charytatywnym

Godz.17.30 – Różaniec

Godz.18.00 – MSZA ŚW. Z SAKRAMENTEM  
BIERZMOWANIA

Po Mszy św. spotkanie z kapłanami z Dekanatu w Domu Parafialnym

##### 19 października – niedziela

(5 rocznica konsekracji nowego kościoła)

GODZ.7.00 – MSZA ŚWIĘTA z udziałem grup  
– Żywy Różaniec, Zespół Apostolstwa Świeckich, Koło Przyjaciół Radia Maryja - po Mszy św. BŁOGOSŁAWIENSTWO RODZIN i spotkanie z w/w grupami w kościele

GODZ. 9.00 – MSZA ŚWIĘTA DLA MŁODZIEŻY

- po Mszy św. BŁOGOSŁAWIENSTWO RODZIN

GODZ.10.00 – MSZA ŚWIĘTA NA CMENTARZU

– Słowo Księdza Biskupa

GODZ.11.00 – MSZA ŚWIĘTA DLA DZIECI

- po Mszy św. BŁOGOSŁAWIENSTWO RODZIN

GODZ.12.30 – MSZA ŚWIĘTA

– po Mszy św. BŁOGOSŁAWIENSTWO RODZIN



GODZ.13.30 – MSZA ŚWIĘTA dla klas I i II gimnazjum oraz ich rodziców

- po Mszy św. BŁOGOSŁAWIENSTWO RODZIN

Godz.16.30 – Spotkanie z Duszpasterską Radą Parafialną

GODZ.17.30 - Różaniec

Godz.18.00 – MSZA ŚWIĘTA NA ZAKOŃCZENIE WIZYTACJI

- po Mszy św. BŁOGOSŁAWIENSTWO RODZIN i krótkie spotkanie z Chórem

Godz.19.30 – odwiedziny Księży Sercanów oraz konwiktu UPJPII

ŻYCZYMY SOBIE BY CZAS SPOTKAŃ Z BISKUPEM JANEM UMOCNIL NAS W WIERZE, POGŁĘBIŁ NASZĄ WIĘŹ Z KOŚCIOŁEM KRAKOWSKIM I KOŚCIOŁEM POWSZECHNYM A NADE WSZYSTKO ODRODZIŁ NAS W MIŁOŚCI DO BOGA I LUDZI

*Ks. Proboszcz*

## JUBILEUSZ NASZEGO ORGANISTY ...



**Pan Artur Ptasznik** jest organistą w naszej parafii od 25 lat. Ten piękny Jubileusz szczególnej posługi wśród nas budzi przede wszystkim szacunek a tym samym skłania do podziękowania za przepiękną pracę, dzięki której możemy głęboko przeżywać liturgię a tym samym ubogacać naszą wiarę.

Pan Organista nie tylko swą grą pomaga głębiej przeżywać liturgię, ale też prowadzi nasz Chór. Niezwykle dba o techniczną stronę odbioru gry i śpiewu, dostarcza nam estetycznych przeżyć przez „mini koncerty” muzyki klasycznej po Mszach świętych oraz wspomaga parafię w wielu innych pracach.

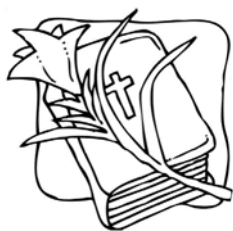


Za tę niezwykłą posługę należą się Panu Organiście słowa ogromnej wdzięczności i dlatego mówimy szczerze „BÓG ZAPŁAĆ”.

Życzymy przede wszystkim zdrowie i Bożego Błogosławieństwa dla całej rodziny z którą Pan Artur mieszka wśród nas.

Posługę Pan Organisty docenił Ks. Kard. Stanisław Dziwisz przekazując dyplom i srebrny medal „Za zasługi dla Archidiecezji Krakowskiej”.

*Ks. Proboszcz*



## EGZEGEZA BIBLIJNA



### KSIĘGA ESTERY

Różnice między tekstem hebrajskim a grecką wersją Księgi Estery (ma ona u podstaw szerszy oryginał), w obydwu przypadkach uznane przez Kościół katolicki za kanoniczne i natchnione, zmuszają do tego, aby nasza postać tekstu była połączeniem tych dwóch opowiadań, włączającym w tekst hebrajski kolejne segmenty tekstu greckiego. W ten sposób opowiadanie rozpoczyna się od prologu występującego tylko w tekście greckim, gdzie wprowadza się Mardocheusza, jedną z głównych postaci.

Jest to Żyd z pokolenia Beniamina, żyjący teraz w Suzie, zimowej rezydencji królów perskich, a jego historia przypada na czas panowania Aswerusa, czyli Kserksesa, króla Persji w latach 486-465 przed Chrystusem.

Tym pobożnym Żydem z diaspory wstrząsa niepokój, wywołany snem o dwóch walczących ze sobą smokach, o ciemnościach i ucisku, o narodzie sprawiedliwych i o małym źródle, które później staje się rzeką. Znaczenie tego snu wyjaśni się pod koniec opowiadanych tu wydarzeń. Tymczasem uwagę Mardocheusza przyciąga co innego: dwaj eunuchowie, czyli dwaj wysocy funkcjonariusze dworscy, zmagają się przeciw królowi. Próba spisku kończy się fiaskiem dzięki Mardocheuszowi, który otrzyma za to zasłużony awans, wzbudzając tym zazdrość jednego z ministrów, Hamana, którego postać odegra znaczącą, choć negatywną rolę w całym opowiadaniu.

W tym punkcie zaczyna się tekst hebrajski, w którym po przedstawieniu wspaniałości imperium perskiego wprowadza się pierwszą z kilku oficjalnych uczty, jakie napotykaemy w tej księdze. Tymczasem na scenie pojawia się inna znacząca postać, królowa Waszti, przemilczana przez oficjalną historiografię; przygotowuje ona równoległą ucztę dla kobiet z królewskiego haremu, dlatego też odrzuca ona zaproszenie Aswerusa do jego stołu, ściągając tym na siebie gniew władcy.

Król zasięga rady u swoich ministrów, siedmiu eunuchów z tzw. Rady Królewskiej. Ministrowie doradają królowi perskiemu Aswerusowi-Kserksesowi, aby królową Waszti w następstwie jej czynu pozbawić praw królowej i usunąć, a na to miejsce wyznaczyć inną kobietę: w ten sposób umocniona zostaje dominująca w małżeństwie rola mężów, jako źródło równowagi i ładu społecznego.

Waszti nie zostaje zastąpiona inną kobietą z haremu Aswerusa być może dlatego, że byłaby ona współniczką buntu byłej królowej. Mowa jest natomiast

o konkursie piękności dla pozyskania najpiękniejszych pań z całego kraju, które zostaną potem zgromadzone na terenie Suzy w nowym haremie, skąd ma zostać wyłoniona kandydatka do tytułu królowej. To właśnie tutaj tekst hebrajski wprowadza po raz pierwszy na scenę Mardocheusza (tekst grecki, jak wiemy, przedstawił go już w prologu). Był on opiekunem swojej osieroconej kuzynki o żydowskim imieniu Hadassa (czyli „mirt”), która jednakże nosiła obok tego obce imię Estery, od bogini Asztarte, babilońskiej odpowiedniczki Wenus, podobnie jak babilońskim imieniem legitymował się Mardocheusz, zawdzięczając je zapewne innemu bóstwu, Mardukowi.

Również Esterę obejmuje ten szczególny konkurs piękności i szybko udaje się jej pozyskać względy nadzorującego to przedsięwzięcie eunucha, Hegaja, jednego z królewskich ministrów. Estera zostaje przyłączona do grupy oczekujących dziewcząt, przygotowywanych przez cały rok na spotkanie z królem i poddawanych upiększającym zabiegom kosmetycznym. Kiedy przychodzi kolej na Esterę, jej zwycięstwo nad rywalkami jest absolutne: tak jaśnieje swą pięknnością, że podbija serce króla, który mianuje ją królową na miejsce Waszti.

W polu widzenia znów jest teraz Mardocheusz, zastępujący Esterze rodziców, „sługa Bramy Królewskiej”, tzn. kancelarii dworu. Tekst hebrajski przytacza tu wiadomość o dwóch spiskujących przeciw Aswerusowi eunuchach (tekst grecki mówił o tym we wstępie do rozdziału 1). I to właśnie teraz Estera za namową Mardocheusza donosi o tym królowi, w wyniku czego obaj ponoszą śmierć, powieszeni na drzewie.

Teraz pora na inną, decydującą w dziejach Estery osobę: to pierwszy minister, Haman, wywodzący się z pokolenia Agaga. Ten zacięty wróg Izraela zmierzy się bezpośrednio w dramatycznej konfrontacji z Mardocheuszem, Żydem. Wszystko zaczęło się od odmówienia ministrowi pokłonów, czego powodem mogło być poczucie dumy narodowej, wstręt do serwilizmu, a może i względy religijne, choć gest szacunku (ale już nie czci) nie był praktyką wzbronioną przez prawo biblijne. Reakcję Hamana łatwo było przewidzieć: jego plan ma na celu wyeliminowanie całej wspólnoty żydowskiej na obszarach imperium.

Aswerus poddaje się sugestiom swojego ministra, przekazując mu swój pierścień z pieczęcią dla potwierdzenia autentyczności dekretu, który miał zapoczątkować eksterminację tego narodu, „wrogo do

pozostałych usposobionego, który przez swoje prawa sprzeciwia się wszystkim narodom i stale lekceważy zarządzenia królów” (będą to tradycyjne i wciąż te same oskarżenia przeciwko Żydom).

Dekret zostaje ogłoszony w formie pism, które zgodnie z perskim zwyczajem należy rozesłać poprzez kurierów do wszystkich stu dwudziestu siedmiu prowincji ogromnego imperium z rozkazem zgładzenia Żydów i konfiskaty ich dóbr.

Mardocheusz, osobiście dotknięty tym okrutnym edyktem, przybiera postawę niczym przy obrzędach pogrzebowych i pokutnych, rozdzierając szaty, przywdziewając wór i posypując sobie głowę popiołem; tak też wychodzi na miasto w akcie protestu i skrajnej desperacji. Na wieść o tym Estera, świadoma grożącego mu niebezpieczeństwa, radzi mu, żeby poniechał obnoszenia się ze swoim bólem. On jednak przez posłańca, dzięki któremu utrzymywał kontakt ze swą przybraną córką, powiadamia Esterę o tragicznym położeniu Żydów, wywołanym nienawiścią Hamana. Zwraca się do niej jednocześnie, aby bez zwłoki wstawiła się w tej sprawie u króla Aswerusa.

Estera odpowiada z żalem, że nie jest w stanie wypełnić takiej misji: król nie wzywał jej od miesiąca, a w świetle perskich zwyczajów nikt nie może wejść do pałacu bez wyraźnego królewskiego zaproszenia lub przynajmniej zgody. W tym dialogu na odległość Mardocheusz przypomina Esterze fakt, iż wprawdzie jest królową, lecz żydowskiego pochodzenia, a więc i jej grozi wielkie niebezpieczeństwo, o ile nie podejmie takiej interwencji przed królem.

Słowa te do głębi poruszają Esterę, zachęca więc swojego opiekuna, żeby wspierał jej kroki własną pokutą i modlitwą, podczas gdy ona zaryzykuje i stawia się przed królem Aswerusem, choć było to zabronione. Przedtem jednak powierza się Bogu, co Księża Estery odnotowuje po modłach Mardocheusza.

Po długich opisach tych modlitw, opowieść toczy się dalej, odnotowując odważny postępek królowej, która ma czelność stanąć przed Aswerusem, nie będąc przez niego wezwana. Ukazuje się przed nim w całej swej krasie, a że król ma bardzo surowy wyraz twarzy, Estera mdleje z przejęcia, wzruszając tym władcę, którego serce do takiej właśnie reakcji skłonił sam Bóg. W myśl panujących na dworze zasad król dotyka swym berłem szyi Estery, uchylając w ten sposób rozporządzenie zakazujące intruzom przebywać w jego obecności. Teraz, wśród tkliwych gestów i w trakcie przyjaznej pogawędki, Estera może wyjawic swe ukryte pragnienie, aby król i jego minister Haman wzięli udział w wydanym przez nią przyjęciu. A gdy staje się to faktem, królowa ponawia owo zaproszenie; uczestnicy przyjęcia też są za drugim razem ci sami.

Naiwnie ciesząc się tym zaszczytem Haman spotyka Mardocheusza, który znów nie chce mu oddać

pokłonu, jednakowoż pomija milczeniem tę wyraźną prowokację. Mimo to żądza zemsty draży jego serce, więc nie zazna spokoju, póki Mardocheusz nie poniesie kary za swoją zuchwałość. Pociesza go żona i przyjaciele, doradzając mu ustawienie przed domem „drzewa” (w istocie jest ono szubienicą), wysokiego na ponad dwadzieścia metrów („pięćdziesiąt łokci”), aby mógł na nim zawisnąć znienawidzony przeciwnik.

Zapada noc. Król Aswerus nie może zasnąć. Prosi więc, by mu odczytano kroniki królestwa, z których dowiaduje się (czy może raczej odkrywa), że niegdyś Mardocheusz uratował mu życie, kiedy to zapobiegł intrygom uknutym w pałacu przez dwóch eunuchów (por. 1,1m-q i 2,21-23). Teraz - zgodnie z planem z góry powziętym przez autora tej pouczającej historii - inicjatywę przejmuje sam Bóg poprzez serię następujących po sobie wypadków. Na zewnętrznym dziedzińcu pałacu królewskiego minister Haman oczekuje na zatwierdzenie przez króla wyroku śmierci na Mardocheusza. Rankiem król pozwala mu wejść. Ich rozmowa staje się pasmem nieporozumień: Aswerus chce nagrodzić dawne zasługi Mardocheusza, Haman zaś sądzi, że to on jest tym zasłużonym królewskim dobroczyńcą. Mechanizm sterowania wzrastającą temperaturą tego opisu ujawnia się w jego szczegółach: królewskie szaty, koń z pałacowych stajni, korona, a na koniec tryumfalny przejazd po mieście - wszystko to ma uczcić owego zacnego męża. Ale oto i odwrócenie ról: cały ten splendor przeznaczony jest dla Mardocheusza, a Haman, choć „smutny, z zakrytą głową”, musi się dostosować do królewskich rozkazów. Za chwilę nastąpi dalszy zwrot wydarzeń, bo sprawiedliwa ofiara ucisku otrzyma satysfakcję, zaś jej gnębiel zostanie przykładowo ukarany.

Powróćmy jednak do przyjęcia przygotowanego przez Esterę, na które zaproszony był Aswerus i Haman. Królowa może już sformułować swoją prośbę i zaślaniając się racją stanu, tak jak to wcześniej zrobił Haman w sprawie Żydów, wziąć w skuteczną obronę swój naród. Jest bowiem szczerze przekonana, że jego wymordowanie byłoby również wielką stratą dla narodu perskiego. Tym sposobem Aswerus przekonuje się o nikczemnych motywach, jakimi kierował się Haman, który pada teraz ofiarą jeszcze jednej pomyłki: desperackie próby błagania królowej o życie i towarzysząca temu gestykulacja zostają wzięte za próbę niecznych zamiarów względem jej osoby.

Fakty związane z upadkiem ministra rozgrywają się gwałtownie. Jego twarz natychmiast zostaje zasłonięta, a jest to wyrok śmierci, którego narzędziem będzie to samo drzewo, które on przygotował z myślą o Mardocheuszu. Tymczasem Mardocheusz przejmuje urząd zwolniony przez Hamana, Aswerus bowiem powierza mu pierścień z królewską pieczęcią - oznakę wielkiego autorytetu i władzy.

Interwencja Estery u Aswerusa ma obalić po-



przedni „nieodwołalny” edykt królewski, który miał na celu unicestwienie Żydów. Znów wygląda na to, że król w rozwiązywaniu własnych problemów wyręcza się kim innym. Tak jak wcześniej pozostawił wolną rękę Hamanowi w realizacji jego planu zagłady Żydów, tak teraz Mardocheusz ma być wykonawcą odwołania poprzedniego komunikatu, zastępując go nowym „nieodwołalnym” rozporządzeniem, które zezwala Żydom na organizowanie się, obronę, a nawet na odwet wobec tych, którzy nastawiliby na ich życie.

Jak pamiętamy, Hantan poprzez pur, czyli ciągnięcie losu, ustalił datę zagłady Żydów (3,7) na trzynasty dzień miesiąca Adar (luty - marzec). Aby nie unieważnić poprzedniego dekretu króla (rzecz to niemożliwa, wzięwszy pod uwagę skuteczność królewskich dyrektyw), zezwala się, aby w tym dniu wspólnoty żydowskie mogły się bronić przed zagrażającym im atakiem. Zaczyna się więc podkreślać znaczenie tej daty, która przerodzi się później dla Izraela w wielkie święto, nazwane właśnie Purim, czyli losów. Pismo z nowym rozkazem zostaje rozesłane do stu dwudziestu siedmiu prowincji (satrapii) perskich, wzniecając radość wśród Żydów, a nawet nawrócenia wśród pogan.

Święto w miesiącu Adar (ostatni miesiąc w roku żydowskim) ma upamiętniać i sławić wyzwolenie podobne do wyjścia z Egiptu, celebrowanego poprzez święto Paschy. Jest to Purim, święto wywodzące swą nazwę od babilońskiego pur (los): data, ustalona w losowaniu przez ministra Hamana z myślą o zagładzie Żydów, staje się dniem radości, biesiadowania, obdarowywanie się podarkami, wspomaganie najbiedniejszych. W późniejszych czasach Purim stanie się dla Izraelitów rodzajem karnawałowej zabawy.

Wersja hebrajska Księgi Estery kończy się krótką wzmianką o sukcesach Mardocheusza na dworze perskim i wśród rodaków. Jest tu również ciekawy zapis o podatku nałożonym przez Aswerusa nie tylko na prowincje jego imperium, lecz także na „morskie wyspy”, czyli na odległe okolice basenu Morza Śródziemnego, być może dla podkreślenia rozpiętości tych ziem. Tekst grecki, który zaczynał się od snu, jaki pewnej nocy miał Mardocheusz (rozd. 1), teraz do niego powraca: „małe źródło, które stało się rzeką, potem było światło i słońce, i woda wielka”; z wody zaś wychodziły dwa ogromne smoki, gotowe ze sobą się zmierzyć.

Odczytanie znaczenia tego snu zostaje poczynione poprzez powrót do wcześniejszych wydarzeń tej historii. Rzeką jest Estera, a dwa smoki to Haman i Mardocheusz. Wiadomo już, który z nich zwyciężył, i teraz może dla Żydów zapanować radość i pokój.

*Oprac. Ks. Grzegorz Ł.*

### *... dokończenie ze strony 10.*

Każdy kapłan codziennie modli się by podołać swemu duszpasterskiemu powołaniu – ale to nie wystarczy. Potrzebne są także modlitwy wiernych. I o to Was wszystkich gorąco proszę!

Ale wróćmy do Patronki dzisiejszego dnia - Najświętszej Maryi Panny.

Obchodzimy dzisiaj pamiątkę urodzin Tej, którą wybrał sobie spośród kobiet sam Bóg. Każdy z nas też ma swoje urodziny. Lubimy w swoim dniu urodzin być zauważani przez bliskich. Jest to też okazja ku temu, żeby przyjmować prezenty, nawet te drobne, ale jeszcze wielką radość sprawiają nam miłe słowa. Słowa życzeń. Czujemy się wtedy tacy ważni. I nie ma w tym nic złego.

Co jednak możemy ofiarować Naszej Matce w dniu Jej urodzin? Komputer, samochód, biżuterię? Te rzeczy są martwe, przemijające. Jedyną rzeczą miłą Jej sercu jest nasze serce. Serce wolne od grzechu, serce wolne od zawiści i plotkarstwa. Serce w pełni oddane bliźniemu. Serce kochające, tętniące miłością. Jest dzisiaj taka tendencja i świat nas ciągle tego uczy, aby tylko od innych brać. Dawać jest o wiele trudniej. Żądamy codziennie cudu, codziennie modlimy się o to, żeby stało się coś z korzyścią dla nas. Zupełnie nas nie obchodzi jakim kosztem to się ma stać i za jaką cenę ma to być zrobione. Często nie potrafimy też dziękować za te małe, codzienne cuda zdarzające się w naszym życiu. Pierwszy największy cud to, że wstajemy codziennie z łóżka - cud życia. Każdy dzień ofiarowany nam przez Pana mówi, jak bardzo jesteśmy dla Niego ważni. Dlatego dla nas staje się normalnością to, co jest nam dane z wielkiej ku nam miłości? Dzień urodzin sprawia, że zarówno jubilat jak i osoby znajdujące się w pobliżu, okazują sobie serdeczność. Okażmy więc Tej, którą wybrał Bóg, Matce Pana Jezusa, naszej Matce, swoją miłość i wdzięczność – choćby przez dobre, pobożne uczestniczenie we Mszy świętej i w modlitwie.

Kiedy Maryja wypowiedziała słowa posłuszeństwa wobec Boga, kiedy zgodziła się z wolą Bożą i kiedy tę Bożą wolę zaczęła realizować w swoim życiu, życiu wcale nie łatwym – wtedy nazwana została przez Elżbietę „Błogosławioną” – Błogosławiona jesteś między niewiastami... Błogosławiona – czyli szczęśliwa...

Oddając dzisiaj cześć Maryi – naszej patronce – zechcemy naśladować jej posłuszeństwo wobec Boga i Jego woli. Starajmy się przejść przez swoje życie tak jak Ona – uczciwie, solidnie – bez szemrań i narzekań – a wtedy i my zasłużymy sobie na miano błogosławionych – czyli szczęśliwych. Amen.



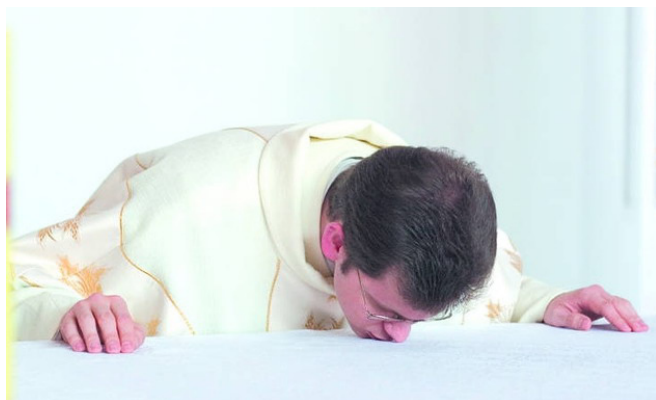
## NASZA WIARA

### MSZA ŚWIĘTA



**Rozpoczynamy: „W Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego”.**

Wielką tajemnicę naszej wiary, czyli Mszę Świętą, celebrans rozpoczyna od przystąpienia do ołtarza Chrystusowego. Ponieważ cała Ofiara Chrystusa zostanie uobecniona na ołtarzu, a sam ołtarz ponadto symbolizuje osobę Chrystusa, celebrans jest wręcz zobowiązany do wyrażenia ołtarzowi należnej mu czci. Dokonuje tego przez ukłon i ucałowanie ołtarza, a czasami także przez jego okadzenie. Czyni to zawsze w imieniu całego zgromadzenia. Następnie celebrans udaje się na miejsce przydzielne. Razem z całym zgromadzeniem wykonuje znak krzyża i równocześnie wypowiada starożytną formułę, stosowana dzisiaj na początku każdej celebracji liturgicznej, w tym oczywiście także Mszy Świętej.



Znak krzyża kojarzy się wyłącznie z chrześcijaństwem (krzyżyki na łańcuszku noszone przez nas na szyi są wyznaniem wiary i przyznawaniem się do niej). Ten znak odnosi się oczywiście do ukrzyżowanego Chrystusa. To znak zbawienia, odkupienia, wiecznego przeznaczenia człowieka, a przede wszystkim znak miłości Boga do człowieka.

Znak krzyża jest zatem pierwszą modlitwą obecnych na liturgii mszalnej, obejmującą gest i formułę słowną. Kreśląc na sobie znak krzyża dotykamy czoła, serca i ramion, obejmując nim jakby całą naszą istotę i działanie.

Już na samym początku Mszy Świętej otrzymujemy podpowiedź, że żadna liturgia, także eucharystyczna, nie lubi samych tylko obecnych, niemych, biernych obserwatorów. Tacy z czasem jako pierwsi opuszczają Mszę Świętą, bo jej „nie czują”, bo się nie włączyli w jej przebieg i akcję.

Kiedy kreślimy na sobie znak krzyża, wypowiadamy znaną formułę: „W Imię Ojca i Syna, i Ducha

Świętego”. Ta formuła przypomina nam istotną prawdę, że liturgia eucharystyczna jest ofiarą składaną Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Wzywając Trzy Osoby Trójcy Świętej, liturgia mszalna przypomina nam, że zostaliśmy ochrzczeni w imię Trzech Boskich Osób i tylko dlatego, że jesteśmy ochrzczeni, możemy brać udział we Mszy Świętej.

Kreślimy znak krzyża w postawie stojącej. Wiele biblijnych tekstów wyjaśnia nam, że ta postawa jest oznaką szacunku, opanowania, czuwania, gotowości, ale symbolizuje też człowieka wyprostowanego i prostoliniowego.

Z kolei celebrans pozdrawia obecnych używając jednej z kilku formuł do wyboru. Wszystkie one są zaczerpnięte z Biblii, z Nowego Testamentu, wszystkie też mają radosny charakter i zawierają przyjacielskie, wspólnotowe wezwanie do modlitewnej jedności z Bogiem. Najczęściej stosowane pozdrowienie: „Miłość Boga Ojca, łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi” pochodzi z zakończenia Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian (13, 13). W pozdrowieniu „Pan z wami” rozpoznajemy obietnicę Anioła Gabriela skierowaną do Najświętszej Maryi Panny przy Zwiastowaniu („Pan z Tobą”). Wszystkie wstępne pozdrowienia celebransa zawierają jedno, zasadnicze przesłanie: oznajmiają o obecności samego Chrystusa wśród nas, a rozłożone ręce kapłana, towarzyszące słowom pozdrowienia, chcą objąć wszystkich obecnych. „Pan z wami”. Czy i my z Panem?

#### Po co okadzanie?

Obrzęd okadzania, który w czasie Mszy Świętej możemy kilkakrotnie zauważyć, nie wpływa na jej ważność. Ta czynność, pozbawiona pozornie praktycznego celu, ale sama w sobie zawierając piękną, duchową rozrzutność, połączoną z estetyczną wonią spalnego kadzidła, symbolizuje jednak coś, co należy się tylko Bogu. Okadzanie jest bowiem plastyczną, obrazową katechezą, ukazującą nam w symboliczny sposób obecność Chrystusa w liturgii Mszy Świętej (i nie tylko Mszy Świętej). Tę obecność podkreśla okadzanie ołtarza, krzyża czy paschału, gdyż te liturgiczne przedmioty uosabiają samego Zbawcę i Odkupiciela. Dotyczy to także okadzania postaci chleba i wina spoczywających na ołtarzu, które po powtórzeniu wieczernikowych słów Chrystusa w czasie konsekracji staną się Jego Ciałem i Jego Krwią. Podobnie okadzając księgę Ewangelii czy cały lud zgromadzony przed ołtarzem podkreśla się, że z

Biblii płynie do nas słowo samego Boga oraz że w zgromadzonym ludzie Bożym również obecny jest Chrystus. Wreszcie okadzony bywa sam celebrans, gdyż i on także działa z polecenia i w imieniu samego Chrystusa.

W sumie okadzanie przypomina, że Chrystus obecny jest w liturgii mszalnej na cztery sposoby: w osobie celebransa, w słowie Bożym, w istotnych znakach sakramentalnych oraz w ludzie Bożym.

1. W osobie celebransa. To z polecenia Chrystusa kapłan sprawuje Mszę Świętą. To Chrystus nakazał: „To czyńcie na moją pamiątkę”. To z polecenia Chrystusa kapłan czerpie moc przebaczenia i odpuszczania grzechów, czyli wyłącznie z Jego autorytetu i mocy, przez które człowiek-kapłan uosabia to, co Boskie, Chrystusowe.

2. W słowie Bożym. Gdy słyszymy słowo biblijne, zwłaszcza ewangelijne, przemawia do nas Chrystus. To ono poucza, wyjaśnia, nakazuje, uobecnia wydarzenia, którymi Bóg nas zbawił i odkupił, dlatego tylko Jego słowo ma moc zobowiązującą, zdolną przemienić i udoskonalić nasze codzienne życie i postępowanie.

3. W istotnych znakach sakramentalnych. Okadzanie ołtarza, na którym spoczywa chleb i wino, przypomina o Wydarzeniu Wieczernikowym, w czasie którego Chrystus utożsamiał się właśnie z tymi dwiema postaciami, zapewniając nas na zawsze, że jest to rzeczywiście Jego Ciało i Jego Krew za nas ofiarowane.

4. W zgromadzeniu liturgicznym. Wspólnota obecna na liturgii Mszy Świętej nie jest przypadkowym wiecem czy capstrzykiem. To religijne, tajemnicze „bycie razem”. Zapewnia o tym sam Chrystus słowami: „gdzie dwaj albo trzej są zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”. Być razem i do tego mieć coś wspólnego - to ideał wspólnoty. Czyż obecność Chrystusa wśród nas nie zobowiązuje wszystkich do stałego budowania wspólnoty, pomagania sobie także poza liturgicznym spotkaniem?



### **„Panie, zmiłuj się nad nami”**

Msza Święta jest dla wierzącego rzeczywistością najświętszą. My jednak, uczestnicy tej liturgii, obciążeni jesteśmy tym wszystkim, co słabe, grzeszne, chrome, niedoskonałe, ludzkie. Aby zatem godnie brać udział w celebracji eucharystycznej, każdy z nas musi najpierw uznać swą niedoskonałość i grzeszność oraz potrzebę przebaczenia i miłosierdzia, którego udzielić może tylko Bóg.

Do właściwego i godnego uczestniczenia w liturgii eucharystycznej przygotowuje nas mszalny akt pokutny. Może on, z wyboru celebransa, przybierać jaką formę. Najpowszechniejsza jest modlitwa pokutna nazywana często „spowiedzią powszechną”, gdyż rozpoczyna się od słów: „Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu...”. Pokornie wyznajemy tu przed Bogiem i przed Kościołem prawdę o sobie, a także o potrzebie pomocy „z zewnątrz” - bo nie dokonam samozbawienia, bo jestem uzależniony od Bożego daru łaski, od daru Chrystusowego Odkupienia. To publiczne wyznanie win podpowiada zarazem, że każdy grzech jest nie tylko moją prywatną sprawą, lecz osłabia nas wszystkich, całą społeczność wierzących - czyli ze mną, z moim dobrem cały Kościół może być lepszy i odwrotnie: mój grzech osłabia i rani cały ziemski Kościół. Wszystkim nam bowiem grozi zaćmienie sumień w atmosferze fałszywych proroków etyki niezależnej od Dekalogu i od zdrowego rozsądku.

Inną możliwością aktu pokutnego jest formuła litanijska składająca się z dwóch części. W pierwszej można skorzystać z propozycji podanych w Mszałem Rzymskim lub nawiązać do wydarzeń danego okresu liturgicznego. Można także na Mszy Świętej połączonej z innym sakramentem czy inną celebracją (np. z liturgią pogrzebową) dostosować odpowiednie wezwania. Drugą część tej litanijskiej formuły pokutnej kończymy zawsze aklamacją: „zmiłuj się nad nami”.

Podobnymi słowami błagał o zmiłowanie już „dobry” łotr na krzyżu, na Wzgórzu Trupiej Czaszki. Tak też wołał ewangeliczny ślepiec Bartymeusz: „Jezu, zmiłuj się nade mną”. Gdy odmawiamy jako akt pokutny formułę niezawierającą dialogowanej odpowiedzi: „zmiłuj się nad nami”, wykonuje się zawsze dodatkowo śpiew *Kyrie eleison*, czyli *Panie, zmiłuj się nad nami*. Jest to najkrótsze wyznanie naszej wiary w miłosiernego i przebaczącego Boga. Słowa te były wypowiedziane w liturgii już w czasach Kościoła starożytnego.

Każdą z powyższych formuł aktu pokutnego poprzedza zawsze zachęta celebransa do uznania przed Bogiem (w ciszy, w autorefleksji), że jesteśmy grzeszni. Jeśli na początku Mszy Świętej ma miejsce tzw. aspersja, czyli pokropienie wiernych wodą święconą, opuszcza się akt pokutny, gdyż owo pokropienie jest przypomnieniem skutków chrztu świętego, czyli odpuszczenia wszystkich grzechów. Akt pokutny nie może pozostać na poziomie rytualnego obrzędu, lecz sygnalizuje nam potrzebę zrozumienia cnoty pokuty jako stylu życia chrześcijańskiego.

*... ciąg dalszy w kolejnym numerze.*





## ŚWIADKOWIE WIARY

### RUSZA PROCES KANONIZACYJNY BŁ. KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI



*Księżu Jerzy, dziś - 14 września - twoje urodziny. Jeżeli możesz coś zrobić, to właśnie dziś. Do dzieła zatem, pomóż!*

W 2012 r. w szpitalu im. Alberta Cheneviera w Créteil leżał 56-mężczyzna, François Audelan ojciec trzech córek, od 11 lat chory na nietypową przewlekłą białaczkę szpikową. W listopadzie 2011 r. nastąpiło gwałtowne pogorszenie stanu zdrowia, mężczyzna nie mógł już chodzić. Nie pomogły mu trzy chemioterapie ani przeszczep szpiku kostnego. Był w ostatnim stadium choroby, tracił przytomność. W sierpniu 2012 r. lekarze oznajmili, że nic już nie mogą zrobić, gdyż komórki rakotwórcze rozprzestrzeniły się po całym organizmie. Szpitalny psycholog przygotowywał na najgorsze rodzinę chorego, która zaczęła już nawet rozmowy z zakładem pogrzebowym.

14 września 2012 r. ksiądz z parafii Joinville-le-Pont w sam dzień swoich urodzin został wezwany, aby udzielić konającemu sakramentu chorych. Ów kapłan pielgrzymował wcześniej do sanktuariów w Polsce. W Warszawie odwiedził grób ks. Popiełuszki i ku swemu zdziwieniu odkrył tam, że jego data urodzin (14 września 1947) była dokładnie datą urodzin Księdza Jerzego. Powstała więc spontaniczna bliskość dusz: francuski współbrat włączył na stałe do swoich modlitw szczególne nabożeństwo do błogosławionego męczennika „Solidarności”. Znalazłszy się teraz przy łóżku konającego - w sam dzień jego i swoich urodzin - modlił się głośno: „Posłuchaj, Juru, dziś twoje i moje urodziny, więc jeśli masz coś zrobić, to zrób to właśnie dzisiaj”. Potem odszedł. Po kilku chwilach chory otworzył oczy i zapytał: „Co się stało?”

Chorego odwiedzała polska zakonnica, s. Rozalia, michalitka, którą ordynariusz Créteil, bp Michel Santier skierował do posługi duszpasterskiej w tym

szpitalu. Gdy kolejny raz poszła do niego, „stała jak wryta”. - Zobaczyłam pokój uprzątnięty i łóżko starannie zasłane. Pomyślałam: stało się! Ale po raz drugi poczułam piętę, kiedy z oświetlonej w pokoju łazienki doszedł do mnie głos chorego: Proszę poczekać, bo się gołę. W ciągu kolejnych dni przeprowadzono wiele, bardzo szczegółowych badań. Wynik był szokujący: ani śladu białaczki! Chory został więc wypisany do domu. Wrócił do swej rodziny. Doktor Rabah Redjoul stwierdził: „Całkowity powrót do zdrowia! Potwierdzam, że bardzo dociekliwie zbadałem chorego i że nastąpiło jego nagłe wyzdrowienie, jest ono z punktu widzenia medycznego niewytłumaczalne, zwłaszcza że nastąpiło wtedy, kiedy stosowano już tylko opiekę paliatywną...”. François Audelan jest przekonany, że to Bóg przywrócił mu zdrowie.

20 września b.r. rozpoczął się proces o uznanie cudu za wstawiennictwem bł. Jerzego. Proces weryfikacji uzdrowienia rozpoczyna się w diecezji, w której on nastąpił. Zbierane są tam świadectwa i dokumentacja, lekarze przeprowadzają wstępną analizę przypadku. Zebrane na etapie diecezjalnym dokumenty biskup ordynariusz przesyła do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, gdzie procedura jest powtarzana. Zazwyczaj trwa ona wiele miesięcy, a nawet kilka lat, gdyż - zgodnie z konstytucją apostolską „Divinus perfectionis Magister” z 1983 r., określającą zasady procesów kanonizacyjnych - cuda, „bada się na zebraniu biegłych (jeśli chodzi o uzdrowienia na zebraniu lekarzy), których wota i wnioski przedstawia się w dokładnie przygotowanej relacji. Następnie cuda winny być przedyskutowane na specjalnym posiedzeniu teologów i wreszcie na kongregacji kardynałów i biskupów”. Badanie ma więc charakter naukowy (uznanie nagłego, trwałego i niewytłumaczalnego medycznie charakteru uzdrowienia) jak



i teologiczny (stwierdzenie, że dokonało się ono dzięki modlitwie za wstawiennictwem kandydata na ołtarze). Gdy dany przypadek uzyska aprobatę lekarzy, teologów oraz kardynałów i biskupów, Kongregacja przygotowuje dekret o uznaniu cudu, który jest publikowany po otrzymaniu zgody papieża. Jeśli w trakcie obecnego procesu zostałyby potwierdzone cudowne uzdrowienie za sprawą bł. Jerzego Popiełuszki, byłby to drugi we Francji cud za wstawiennictwem polskiego świętego. Wcześniej uzdrowienie siostry Marie-Simon-Pierre Normand przyczyniło się do beatyfikacji Jana Pawła II.

19 października obchodzić będziemy 30 rocznicę męczeńskiej śmierci bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Tego dnia przypada też liturgiczne wspomnienie błogosławionego (może niedługo świętego).

**Oprac. Ks. Grzegorz Ł.**



## Z ŻYCIA PARAFII

### ODPUST I JUBILEUSZE ...



Coroczny Odpust parafialny ku uczczeniu Narodzenia NMP w tym roku w naszej parafii miał wymiar szczególny. Obchodziliśmy bowiem szereg jubileuszy.

Srebrny Jubileusz kapłaństwa obchodzili: ks. Piotr Sadkiewicz i ks. Karol Szałas - pochodzący z naszej parafii oraz były wikariusz ksiądz Grzegorz Łopatka (pisaliśmy o tym w poprzednim numerze). 20-lecie kapłaństwa obchodził ks. Aleksander Wójtowicz. Srebrny Jubileusz pracy - jako organista - obchodził Pan Artur Ptasznik (napisano o tym w osobnym artykule na str. 3).

### KAZANIE ODPUSTOWE ...

Przeżywamy dzisiaj w naszym kościele podwójną uroczystość. Pierwszy powód do świętowania – to doroczny odpust ku czci Narodzenia NMP, który obchodzimy jak zwykle w niedzielę w okolicy 8 września. Święto Narodzenia NMP przypomina nam o narodzeniu Tej, Która z woli samego Pana Boga stała się Matką Syna Bożego. Żadne z dzisiejszych czytań nie mówi jednak wprost i bezpośrednio o fakcie narodzenia Najświętszej Dziewicy. Nie wiemy bowiem na ten temat zupełnie nic ...

Pobożna tradycja chrześcijańska czci jednak Joachima i Annę, jako rodziców Najświętszej Dziewicy. Bo przecież zwyczajne, proste rozumowanie podpowiada nam, że Maryja musiała narodzić się w sposób normalny i ludzki w normalnej, żydowskiej rodzinie. Że musiała być w takiej rodzinie wychowywana i zgodnie z żydowską tradycją zaślubiła Józefa.

Według tradycji apokryficznej Joachim i Anna długo nie mieli potomstwa. Od 20 lat byli małżeństwem, jednakże nie stracili wiary w to, że kiedyś Bóg w końcu wysłucha ich prośb. Ślubowali więc Bogu, że jeżeli to nastąpi, poświęcą potomka na służbę Panu. W związku z tym, pełni wiary i nadziei, co roku przychodzili do Jerozolimy na Uroczystość Poświęcenia Świątyni. Podczas ostatniego pobytu w Świątyni, zdarzył się jednak nieprzyjemny wypadek. Otóż kapłan powiedział św. Joachimowi, że Jego ofiary nie są miłe Panu Bogu, bo Bóg uznał go za niegodnego potomstwa. Wtedy w Izraelu panowało przekonanie, że kto nie ma potomka jest przeklęty. Joachim od tego czasu zaczął unikać lud-

zi, ale wiara w Bożą łaskawość pozostała w Jego sercu. I oto stało się coś niezwykłego. Pewnego dnia św. Joachimowi ukazał się Anioł Pański i zapewnił, że Bóg wysłuchał Jego prośby. Zdumionemu Joachimowi oznajmił, że będzie miał córkę, która nazywać się będzie Maryja i która już w łonie matki zostanie napelniona Duchem Świętym. Anioł objawił się także Annie, zwiastując jej, że Córka będzie błogosławiona nad wszystkie niewiasty.

Anioł zarówno Joachimowi jak i Annie nakazał udać się do Złotej Bramy w Jerozolimie. Nakazał to każdemu z nich osobno. I kiedy małżonkowie spotkali się przy bramie, nie mieli już żadnych wątpliwości, że wysłannik był prawdziwy i że mówił prawdę. Wkrótce Anna wydała na świat córkę, której dała na imię Maryja. My zaś dzisiaj obchodzimy Jej narodziny. Tyle mówi tradycja na temat Narodzin Najświętszej Maryi Panny.

Nic w tym wszystkim nie byłoby może nadzwyczajnego i cudownego (wszak i dzisiaj zdarzają się narodziny w późnym wieku), gdyby nie fakt, że ta właśnie kobieta, a właściwie pobożna dziewczyna (miała przecież w momencie zwiastowania 14 lat) wybrana została przez samego Boga w sposób szczególny, do niezwykłej i wcale nie normalnej roli – roli Matki Syna Bożego. I tutaj teolodzy i cała tradycja Kościoła w sposób jednoznaczny upatrują źródło wszystkich „przywilejów Maryi”. Mając być Matką Syna Bożego została w sposób cudowny od poczęcia zachowana Boską mocą od wszelkiej zmały grzechu, od wszelkiego najmniejszego nawet cienia pożądania, czy nieprawości. I przez

to czcimy ją jako Niepokalanie Poczętą, Najświętszą, Przczystą Dziewicę.

Co jednak z tego wszystkiego wynika dla nas – ludzi żyjących tu i teraz? Najpierw chyba właśnie to, że wybranie Maryi dokonało się zwyczajnie a nie w jakiś czarodziejski sposób.

Bóg - istniejący poza czasem - przewidział - poznał w swojej Opatrzności, że właśnie ta niewiasta, ta kobieta, w sposób najdoskonalszy, będzie współpracować z Łaską Bożą - i to Ją właśnie zachował od wszelkiej zmały grzechu. Bo „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra ...”.

Nikt z nas nie może więc domagać się, czy oczekiwać od Pana Boga nadzwyczajnych przywilejów i łask, ale przede wszystkim musi z otrzymanymi łaskami współpracować. Wielkość Maryi nie polega na Jej wybraniu przez Boga, ale na Jej wielkiej pokorze, na miłości, na ufności i na Jej zaufaniu i zawierzeniu Panu Bogu.

Wybór, powołanie i usprawiedliwienie, a ostatecznie zbawienie dokonują się z mocy i woli Boga, ale nie dokonują się bez naszego udziału i naszej współpracy. Kto zamyka się każdego dnia na działanie łaski przez swój egoizm, kto lekceważy sobie Boże powołanie i Jego dary (jakie każdy z nas otrzymuje) - ten nie może mieć do Boga pretensji. Maryja nie jest boginią, ale doskonałym i pełnym Człowiekiem, Obrazem Jezusa Chrystusa, Syna Bożego właśnie przez swoją absolutną gotowość na działanie w Niej Ducha Świętego. Od poczęcia, od narodzenia- całkowicie poddana działaniu Łaski Bożej. Od początku, do końca otwarta na działanie Ducha świętego, poszukująca tylko i wyłącznie woli Bożej.

Mogła Maryja w chwili zwiastowania zapytać Anioła – dlaczego ja? Albo jak to robi dzisiaj wielu ludzi – powiedzieć: niestety – ale mam inne plany! Przecież należy mi się jak każdej kobiecie żyć z mężem. Przecież należy mi się być matką wielu dzieci i doczekać się kiedyś wnuków! Przecież należy mi się żyć sobie spokojnie, w dostatku i dobrobycie! Przecież mi się należy! I wielu ludzi dzisiaj mówi Bogu - nie – bo mi się przecież należy! A może się nie należy? Może trzeba tak jak Maryja pokornie schylić przed Bogiem głowę i powtórzyć za Nią: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa ...”.

Mamy też dzisiaj drugi powód do świętowania. Koncelebrując dzisiaj tę Eucharystię kapłani obchodzą bowiem swoje jubileusze święceń. Kiedyś, przed dwoma tysiącami lat Bóg wybrał sobie Maryję i powierzył jej zadanie urodzenia i wychowania Zbawiciela świata. Dziś także wybiera sobie Pan Bóg ludzi – kapłanów, aby kontynuowali zbawcze dzieło Chrystusa. Tak oto wybrał sobie Pan Bóg do kapłańskiej służby z tej parafii Księdza Piotra i Karola, a także mnie, któremu za łaską Bożą dane było w tej parafii pracować. W tym roku mija 25 lat od naszych kapłańskich święceń. Jest też razem z

nami, nasz młodszy brat w kapłaństwie – ks. Aleksander, obchodzący 20 rocznicę święceń.

Każdy jubileusz, czy to kapłański, czy małżeński, czy to związany z pracą, pobudza człowieka do refleksji (tu warto wspomnieć, że także dzisiaj - srebrny jubileusz pracy - obchodzi Pan Organista Artur Ptasznik). Przypominamy sobie wtedy co było, myślimy co jest i co jeszcze będzie. Jubileusz to także czas pewnych podsumowań, rozrachunków – ale i zarazem planów na przyszłość. Jubileusz to wspaniała okazja – aby przyjść przed Boże Oblicze. To przecież Boża Opatrzność towarzyszy nam przez całe życie. Dobry i kochający Bóg wspiera nas we wszystkich dobrych dziełach. Dlatego jako kapłani, powołani przez Boga do jego służby, kiedy przeżywamy jubileusz, chcemy to czynić tu przy Jego ołtarzu. Tu na ołtarzu chcemy złożyć wszystko co wydarzyło się do tej pory w naszym życiu. A przecież wydarzyło się nie mało. Służba Bogu to przecież nie tylko te 25 czy 20 lat kapłańskiej posługi. To także czas Seminarium. Właśnie na początku września 1983 roku rozpoczęliśmy swoją seminaryjną formację. Ks. Olek 5 lat później.

Były to czasy z jednej strony piękne i wspaniałe. Ojcem świętym był nasz umiłowany Jan Paweł II. Z drugiej strony czasy trudne. System komunistyczny walczył jeszcze z Kościołem i kapłanami, a także z tymi – którzy chcieli dołączyć do grona sług Chrystusowych. Był kryzys ekonomiczny i nie łatwo było wyżywić 400 dorosłych mężczyzn – bo tylu było wtedy w naszym Krakowskim Seminarium kleryków.

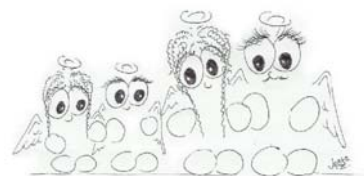
Każdy z nas wtedy, tak jak kiedyś Maryja, odpowiedział Bogu: Oto ja Pański sługa, niech mi się stanie według Twego słowa. I przyszedł wspaniały dzień święceń. I przyszły lata kapłańskiej pracy. Kiedyś jako wikariusze – dziś jako proboszczowie – staramy się służyć ludowi Bożemu.

Ale i życie kapłana w naszych czasach nie jest łatwe. Nie raz przecież spotykamy się, zwłaszcza w środkach masowego przekazu (w prasie, w radio, w telewizji) z postawami, które chcą za wszelką cenę ośmieszyć kapłanów. Które chcą ukazać, że być dzisiaj kapłanem, to być kimś, kto wyszedł z mody, jest reliktem ciemnego średniowiecza, „człowiekiem retro”! Kimś, kto nie ma nic ciekawego do powiedzenia współczesnemu światu. Dlatego też kiedy dyskutuje się o miłości, o postępie, o dobrobycie, o pokoju, a nawet o religii, nie pyta się księdza o zdanie. Nie czeka się na to, co mogłaby wnieść jego odpowiedź.

Dlatego wspierajmy kapłanów swoimi modlitwami. Módlmy się za tych pochodzących z tej parafii i za tych którzy tu pracowali i pracują. Pamiętajmy – im będziemy się więcej modlić za kapłanów – tym lepszych będziemy mieć księży, pobożniejszych, bardziej świętych i bardziej oddanych Bogu i ludziom.

*... dokończenie na stronie 6.*



**SRK****DNI SKUPIENIA - FOTOREPORTAŻ**





## NEDESŁANE DO REDAKCJI



### OKIEM MIESZKAŃCA

Kończy się kadencja Rady Miasta i Rady Dzielnicy. Pragnę podzielić się do czego zachęcam innych, refleksją związaną z realizacją programu NASZEJ RADNEJ MIASTA KRAKOWA

Bieżanów – nasza mała Ojczyzna dwa lata temu obchodził swoje 800-lecie. Jubileusz stał się okazją do podjęcia starań, których celem było przypomnienie bogatej historii naszego osiedla – niegdyś podkrakowskiej wsi, a dzisiaj części Krakowa. Świętowanie przybrało najróżniejsze formy – wystaw, wydarzeń, koncertów, w czasie których wspominaliśmy naszą wspólną historię i przypominaliśmy o sylwetkach zasłużonych Bieżanowian.



Jednak poza celebrowaniem samych obchodów, które ze swej natury mają ulotny charakter, warto zwrócić uwagę na jeden, być może najcenniejszy efekt całego wydarzenia – współpracę i zjednoczenie wszystkich środowisk działających na terenie naszej dzielnicy. Nieocenione zaangażowanie bieżanowskiej Parafii NNMP z księdzem Proboszczem na czele, Towarzystwa Przyjaciół Bieżanowa, Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Klubu Seniora, Klubu Sportowego Bieżanowianka oraz Radnych Miasta Krakowa i Dzielnicy pozwoliło nam na naprawdę godne przeżywanie Jubileuszu, nie wspominając o poświęceniu wielu życzliwych Bieżanowian, którzy aktywnie włączyli się w przygotowywanie wystaw, ekspozycji, konferencji i spotkań, wydarzeń sportowych i artystycznych, opracowanie wydawnictw o Bieżanowie i jego Mieszkańcach, stworzenie gry tematycznej, a nawet skomponowanie pięknej piosenki o Bieżanowie do słów wiersza Pani K. Jamki. Przy tym realizacja całego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa bez odpowiednich środków finansowych, które zostały przekazane przez władze Miasta na prośbę radnej wywodzącej się z Bie-

żanowa. (P. Anna Mroczek)

Wspomnienie obchodów można potraktować jako okazję do podsumowania wielu pozytywnych zmian jakie zachodzą w ostatnich latach w naszej małej ojczyźnie.

Cieszą oko wyremontowane i uporządkowane centrum Bieżanowa, a także przebudowane ulice Mała Góra, Lipowskiego, Sucharskiego i kilka mniejszych, których uprzedni stan stwarzał zagrożenie nie tylko dla podwozi naszych samochodów, ale również pieszych. Jeszcze w tym roku rozpocznie się długo oczekiwany remont dalszej części ulicy Bieżanowskiej.

Dla tych Mieszkańców naszej dzielnicy, którzy nękanymi byli powodziami największe znaczenie miało opracowanie koncepcji ochrony przeciwpowodziowej, która zakłada budowę pięciu zbiorników retencyjnych na Serafie i Malinówce. Budowa największego z nich właśnie się rozpoczęła na terenie dawnego ujęcia wody w rejonie ul. Drożdżowej.

W ciągu najbliższych lat możemy spodziewać się rozbudowy naszej bieżanowskiej przychodni zdrowia przy ul. Popiełuszki, gdyż taki warunek został nałożony na kupującego działkę pod tę inwestycję.

Pięknym wyrazem poświęcenia dla innych było liczne uczestnictwo Bieżanowian w akcji krwiodawstwa, która odbyła się w kwietniu 2013 roku, w specjalnie do tego celu sprowadzonym autobusie – mobilnym centrum krwiodawstwa.

Wspomniane wyżej zmiany, a także wiele innych, drobniejszych działań takich jak remonty chodników czy wsparcie dla lokalnych organizacji nie byłyby możliwe bez współpracy wielu środowisk i pojedynczych Mieszkańców z naszymi przedstawicielami w Radzie Miasta Krakowa.

Nowe inwestycje, pamiątkowe tablice i skwery (tablica na murach naszego kościoła oraz Skwer 800-lecia przy pomniku poległych Bieżanowian) pozostaną materialnym świadectwem, które pokazuje jak wiele można zdziałać współpracując ze sobą na rzecz naszej wspólnoty. Trzeba mieć nadzieję, iż wola współdziałania, która została rozbudzona organizacją obchodów 800-lecia nie zaginie, gdyż już za 8 lat czeka nas kolejny wielki jubileusz – tym razem 600-lecia naszej Parafii, a w międzyczasie wiele innych wyzwań związanych z poprawą jakości życia w Bieżanowie.

**Czytelnik**  
(nazwisko znane redakcji)



## KOŁO EMERYTÓW

### KOŁO EMERYTÓW, RENCISTÓW i INWALIDÓW NR 1 W KRAKOWIE BIEŻANOWIE



W ostatnim czasie sprawą priorytetową dla naszego środowiska seniorów było głosowanie w dniach od 27 września do 5 października br. mieszkańców Bieżanowa nad projektami zakwalifikowanymi do budżetu obywatelskiego na rok 2014, w tym zwłaszcza nad propozycją dofinansowania dalszego rozwoju zespołu/chóru „Bieżanowskie Trubadurki”. Kiedy ukaże się niniejszy nr Płomienia będziemy już znali rezultaty głosowań nad budżetem obywatelskim. Będzie to też okazja oceny naszej społecznej aktywności przed zbliżającymi się w listopadzie wyborami samorządowymi. Wybranie naszego projektu i pozyskanie środków miałyby fundamentalne znaczenie dla rozwoju naszego zespołu artystycznego, ponieważ uzyskalibyśmy środki na sfinansowanie zakupionych strojów, ozdób dekoracyjnych dla pań i panów oraz sprzętu audiowizualnego.

Poza tym miesiące wrzesień i październik 2014 roku obfitowały w wiele zdarzeń, którymi warto się podzielić z czytelnikami. W dniu 8 września w dowód uznania za gościń chór norweskiego w Dworze otrzymaliśmy pismo zapraszające nas do odwiedzenia pięknej i atrakcyjnej Norwegii przez naszych chórzystów. Niewątpliwie dowartościowanie Trubadurek ze środków zewnętrznych pozwoliłoby poczuć się lepiej w kolejnych występach charytatywnych w Krakowie, ale też w przypadku ewentualnego wyjazdu do Norwegii.

W tym czasie kończyliśmy program wycieczek z cyklu Poznaj swoje miasto oraz Poznaj swój kraj. W pierwszym przypadku (15.09) zwiedzaliśmy zabytkowe kościoły przy ul. Kopernika : św. Mikołaja, pw. Serca Jezusowego oo Jezuitów, Niepokalanego Poczęcia NMP ( bardziej znany jako św. Łazarza) oraz kościół zakonu kontemplacyjnego Sióstr Karmelitanek Bosych. Orowadzający nas przewodnik ze swadą mówił o historii ich powstania, zabytkowych ołtarzach, organach, polichromii itp. Mocnym akcentem zwiedzania świątyń były wystąpienia Jezuita o. Marka Wójtowicza oraz siostry Katarzyny, z których wnieśliśmy dużo ciepłych słów o świętych i ich drodze do świętości.

Bardzo udana była także wycieczka autokarowa w Góry Świętokrzyskie (19.09) szlakiem Grabki Duże, gdzie znajduje się zabytkowy „Harem” Stanisława Rupniewskiego; Szydłów – polskie Carcassonne z pięknie zachowanymi murami obronnymi, kościoły pw. Wszystkich Świętych i św. Władysława jako pokutny kościół Kazimierza Wielkiego oraz synagoga, jedna z najstarszych murowanych w Polsce; Kurozwęki z pa-

łacem Popielów i zagrodą bizonów amerykańskich do których jechaliśmy specjalnym wozem. Wszystkiemu sprzyjała wspaniała pogoda oraz obiad podany nam w jednej z komnat pałacu, co uświetniło cały nasz pobyt. Na koniec Wiślica z Bazyliką Narodzenia NMP, Domem Długosza, Dzwonnica.

Do Krakowa wróciliśmy zadowoleni i pełni wrażeń. W autokarze rodziły się plany wycieczek na 2015 rok, a w szczególności w dniach 11 – 14 maja – Wiedeń, w czerwcu 3 – dniowa wycieczka do Lichenia, po drodze do Kalisz z bazyliką św. Józefa, Toruń.







Nastrój w opisanych wycieczkach  
oddają nasze fotografie.

Atmosferę wycieczki trafnie oddaje też wiersz naszej koleżanki Danusi Tercjak pt. „Ostatnia wycieczka w 2014”, którego fragmenty przytaczamy:

*W tym roku ostatnia, planem przewidziana,  
wycieczka Seniorów – ale jak udana !  
Wczesny był ranek, rosa się iskrzyła,  
a nasza gromada już na placu była.  
Nadjeżdża autokar, bardzo komfortowy,  
zwiedzić Świętokrzyskie, jesteśmy gotowi.  
Jak powiedzie trasa słuchamy wnikliwie,  
także się modlimy, by wrócić szczęśliwie.  
A że słonko świeci, czyli aura sprzyja  
w miłej atmosferze, podróż nasza mija.  
Jedziemy przez Korczyn, Busko i Wiślice,  
aby zwiedzić Szydłów – śliwkową stolicę.  
W drodze pan przewodnik do nas się dosiada  
i o tej krainie dużo opowiada.*

.....

*No i wysiadamy w parku w Kurozwękach,  
idziemy do lochu, ale nikt nie pęka.  
Choć są kręte schody i wnęka tortury,  
ciemne, zimne, grube te kamienne mury.  
Lecz za to w pałacu są jasne komnaty,  
choć wystrój wnętrza nie jest zbyt bogaty,  
W gablotach pamiątki są od właścicieli,  
a pałac własnością jest państwa Popieli.  
I tu niespodzianka, na obiad idziemy,  
we wnętrzu pałacu, smaczny obiad jemy.  
Nikt się nie spodziewał tu dla nas zastawy,  
po hrabiowsku jemy – taki obrót sprawy !*

.....

*Po takich sensacjach i dobrym obiedzie,  
cała nasza paka do Wiślicy jedzie.  
Tam jeszcze rynek i kościół zwiedzamy,  
Pana przewodnika owacją żegnamy.  
Program wyczerpany – Andrzej go planował,  
z góralskich dowcipów też się przygotował.  
Więc powrotna podróż wesoło zleciała  
A CAŁA WYCIECZKA NAS ZRELAKSOWAŁA.*

W dniu 17 września br. mieliśmy tradycyjne spotkanie imieninowe z udziałem zaproszonych gości: przewodniczącej ZERIŁ z ul. Józefińskiej, radnych M. Ptaszkiewicza i E. Matykiewicz, kierownika DK w Dworze Czeczów – M. Piędel oraz dwóch redaktorów Głosu Seniora. Koncert życzeń dla 22 naszych seniorów był udany, wszyscy goście zabrali głos odnosząc się do naszej działalności bardzo pozytywnie, co zachęca do jeszcze aktywniejszej pracy w naszym Kole/Klubie Seniora.

Kolejne przeprowadzone akcje społeczne to: 24.09 – udział w koncercie Krystyna Tyburowska przedstawia – były to arie operetkowe, musicalowe i neapolitańskie wyśpiewane przez autorkę spektaklu oraz



zaproszonych gości (udział 30 osób), charytatywny występ Biezanowskich Trubadurek z okazji Dnia Seniora (06.10) na zaproszenie Zarządu ZER i I który wysłuchało rzesze seniorów zebranych przy ul. Śląskiej z aplauzem, a w szczególności akcja rozprawadzenia ponad 4 ton produktów warzywnych i jabłek w dniu 7 października br przy starej plebanii dla ok. 50 naszych emerytów i rencistów bezpłatnie, z Banku Żywności.

W najbliższym czasie czeka nas dużo działań z którymi podzielimy się w następnym numerze Płomienia.

*Zarząd Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów  
w Krakowie Biezanowie Starym  
Oprac. Andrzej Wąsik*

## OPOWIADANIA DLA DUCHA ...

### PRAWDZIWE BOGACTWO

W pewnej wsi jeden z jej mieszkańców zgromadził tyle bogactw, że mógł się uważać za najbogatszego ze wszystkich.

Ponieważ mógł dysponować pieniędzmi i kupił sobie muła, pomyślał więc o podróży. Przybył do kraju o wiele większego niż jego kraina i ujrzał dom o wiele piękniejszy od własnego.

- Czyj to dom? - spytał. - Czyżby jakiegoś boga?

- Najbogatszego człowieka w tym kraju - brzmiała odpowiedź.

Wieśniak wrócił w swoje strony i tak ciężko pracował, harował, zapracowywał się, aż wreszcie mógł wybudować sobie siedzibę taką, jak tamta, którą podziwiał.

Tym razem nabył konia i karetę, po czym pojechał do miasta. Tam zaś domów takich, jak jego, były setki. Dziesiątki z nich były nieporównanie piękniejsze. A cóż powiedzieć o pałacu króla? Nawet pracując przez całe życie, w dzień i w nocy nie mógłby współzawodniczyć z takim bogactwem.

Kiedy wracał do domu, smutny i przybity, w wehikule złamało się koło, a koń padł z wyczerpania. Wieśniak musiał więc podróżować pieszo. Kiedy zapadła noc, ujrzał w oddali światelko; był to dom świętego pustelnika.

Wieśniak wszedł i od razu uderzyło go panujące tam wielkie ubóstwo.

- Kim jesteś i czym się zajmujesz - spytał eremita - że mieszkasz w tak nędznym domostwie?

- To mi wystarczy - odrzekł pustelnik. - A ty z kolei, dlaczego nie jesteś szczęśliwy?

- Bo co, czy to widać?

- Widać to po twoich oczach. Szukają czegoś, czego tu nie ma: bogactwa.

- A jednak, jakież ja widziałem bogactwa! Pustelnik powiedział:

- Czy o zmroku zauważyłeś świetliki na łąkach?

Łudzą się, że oświełają cały świat, ale ich pycha znika, kiedy gwiazdy pojawiają się na niebie. Także one sądzą, że oświełają niebo. Ale zaledwie ukaże się księżyc, znikają powoli i ze smutkiem. Także księżyc łudzi się, że zalewa ziemię swoim światłem, ale kiedy wschodzi słońce - ledwo go widać na niebie. Gdyby ci, co chwalą się swoim bogactwem, pomyśleli o tych prostych sprawach, odnaleźliby stracony uśmiech.

Wieśniak uśmiechnął się, ale na jego twarzy malowało się jeszcze trochę smutku.

Wówczas eremita powiedział doń:

- Czy wiesz, że w stosunku do mnie jesteś królem?

- No, nie przesadzajmy. Z pewnością mam dom piękniejszy od twojego, trochę odłożonego grosza i...

- Nie o tym mówię - powiedział pustelnik i przybliżył lampę do swojego wynędzniałego ciała; nie miał nóg.

Wówczas wieśniak, który miał się uśmiechnąć - zapłakał.

*Pier d'Aubrigy*

### DAR DLA BOGA

Wiele lat temu był zwyczaj, że ludzie przynosili swoje dary przed ołtarz. Pewien znany kaznodzieja zaapelował do ludzi, aby złożyli ofiary na dobry cel. Wielu przyszedłoby złożyć swoje dary miłości. Wśród nich znalazła się mała ułomna dziewczynka, która przyszła, utykając, i stanęła na końcu kolejki. Zdjąwszy z palca pierścionek, położyła go na stole i poszła z powrotem w górę nawy.

Po nabożeństwie posłano szwajcara, aby przyprowadził ją do pokoju kaznodziei. Ten powiedział:

- Moja droga, widziałem, co zrobiłaś. To było piękne. Lecz ludzie okazali tak wielką hojność, że mamy wystarczająco dużo, by zaradzić potrzebie. Czujemy, że nie mamy prawa zatrzymać twojego cennego pierścionka, więc zdecydowaliśmy się dać ci go z powrotem.

Ku jego zdumieniu mała dziewczynka energicznie potrząsając głową, odmówiła:

- Ty nie rozumiesz - powiedziała. - Nie dałam mojego pierścionka wam, dałam go Bogu!

*Joe R. Barnett*





## NEDESŁANE DO REDAKCJI

### PRZYCZYNEK DO RELACJI Z PIELGRZYMKI ŚLADAMI BŁ. JERZEGO POPIELUSZKI



Sierpniową pielgrzymkę śladami błogosławionego J. Popiełuszki uważam za nad wyraz udaną, a to m.in. za sprawą jej pilota, pana Jana. W autobusie długo opowiadał nam o mijanych okolicach, miejscowościach, a już do miejsc naszych docelowych przygotowywał nas pielgrzymów ze szczególną starannością. Fotoreportaż z pielgrzymki można oglądać na stronie [www.zlocien-diecezja-krakow.pl](http://www.zlocien-diecezja-krakow.pl). I właśnie po tej relacji nasunęło mi się wspomnienie wysłuchanych legend. Zaglądam na definicję do encyklopedii z 1898 r.: „poważny utwór poetyczny, pisany wierszami lub prozą, treści religijnej, zaczerpniętej zawsze z podań o świętych i męczennikach, lub w ogóle o nadzwyczajnych wydarzeniach które lud sobie opowiada i w nie wierzy”. Encyklopedia z 1974 r. dodaje, że od XVIII wieku legendy stawały się często materiałem do opracowań literackich (Goethe, Herder, Witwicki i in.).

Historia moja będzie może bardziej interesująca dla dzieci, tym niemniej ma zachęcać do korzystania z domowych archiwów pamięci i literatury tematu oraz do wnikliwego czytania tablic nagrobnych/pamiątkowych w starych klasztorach (już nie mówiąc o badaniu ikonografii).

#### JĘDRZEJÓW

Cysterskie, XII-wieczne opactwo pod Jędrzejowem przemianowano na pod wezwaniem Błogosławionego Wincentego Kadłubka. Historia jego życia jest generalnie realna: urodzony w 1150 r. w Sandomierskiem, ze znakomitego rodu Porajów. Ale: od dzieciństwa „jaśniał świętością”. Był kancelistą i kapelanem nadwornym księcia Kazimierza II Sprawiedliwego, w latach 1207-1218 sprawował urząd biskupa w Krakowie; książę Leszek Biały wybrał go na posła, aby towarzyszył córce jego Salomei na dwór węgierski. „Był Pasterzem wedle serca Bożego i ojcem ubogich, ale wzgardził zaszczytami świata” (duże litery wg Mszału Rzymskiego z 1931 r.). Złożył swój urząd biskupa, usunął się do klasztoru Cystersów, gdzie czas wolny od obowiązków zakonnych poświęcał na pisanie dzieł uczonych. Jego Kronika obejmuje dzieje Polski do 1202 roku i stanowi podstawowe źródło do jej historii politycznej i kulturalnej w XII wieku. Zmarł w roku 1223. Podobno gdy w 1218 r. biskup Wincenty szedł piechotą do Jędrzejowa w aurze świętości, okoliczna ludność rzuciła mu szaty pod nogi, by mu uczynić drogę lżejszą...

Nawiasem, ta Salomea, Błogosławiona, została w trzecim roku życia zaręczona Kolomanowi Węgierskiemu (królowi Halickiemu) i poślubiona.

Za pozwoleniem męża dożgonnie zachowała dziewictwo, powróciła do Grodziska koło Krakowa, a jej relikwie spoczywają u Franciszkanów. No i znowu średniowieczny Kraków albo Sandomierz i takie śluby i znaki czasów...

#### SKARŻYSKO-KAMIENNA

Wzruszające jest pragnienie mieszkańców - przymusowych przesiedleńców z Wileńszczyzny „przybliżenia” sobie wizerunku Matki Bożej Ostrobramskiej do miejscowego, nowo wybudowanego kościoła. Wspominam moją Matkę, która też przesiedlona rokrocznie pielgrzymowała do dominikańskiego Kościoła św. Jacka w Warszawie, by pomodlić się przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Czortkowskiej (szczęśliwie dla Niej i dla wielu Czortkowian obraz ten Dominikanie uratowali przed zniszczeniami Podola lat powojennych).

#### WĄWOLNICA - KĘBŁO

Wąwolnica to jedna z najstarszych osad Lubelszczyzny. Według tradycji założycielem miasta był legendarny książę Krak, właściciel Krakowa, rezydujący na zamku na Wawelu. Dlatego też ówczesne miasto nazwano Wawelnicą i stąd wzięła się obecna nazwa Wąwolnica. Językoznawcy zaś nazwę miejscowości wywodzą od staropolskiego słowa „wawel” co oznaczać miało „cypel obronny”. To właśnie na tym cyplu, czyli wzgórzu otoczonym stromymi zboczami, okolonymi rzekami Sanicą i Bystrą, wzniesiono gród obronny i kościół. O wiekowej metryce osady może też świadczyć dokument-rękopis z 1027 roku przechowywany na Świętym Krzyżu. W nim to napisano: „W roku 1027 Ojcowie naszego klasztoru robili parafialną posługę w nowo założonej i świeżo do Wiary Świętej nawróconej osadzie Wawelnica”. Kębło znajduje się w dolince odległej o ok. 2 km drogi.

Tradycja kultu Matki Bożej w Kębło i Wąwolnicy sięga prawdopodobnie okresu najazdów tatarskich na Rzeczpospolitą pod koniec XIII w. W kronice parafialnej czytamy opowieść przekazywaną w wąwolnickiej tradycji o początku kultu na tych terenach: „Strasznym był rok 1278 dla Polski. Nawała tatarska zalała ją całą. Ziemia Lubelska najwięcej od innych spustoszeniu uległa, wtedy w głąb kraju krocie spieszyły barbarzyńskie zagony, tu zakładały główne swoje obozowiska, tu zwozili łupy świeżą krwią zbroszone. Spędzane krocie nieszczęśliwych jeńców przeznaczonych na niewolników chana”. Po wielkich spustoszeniach Lublina kolej przyszła na położoną od niego o 4 mile drogi Wąwolnicę.

Bitwy rozgrywały się w Kęble koło Wąwolnicy, wśród lasów, gdzie znajdowała się figura Matki Bożej. Przy drodze koło wielkiego kamienia Tatarzy rozbili obóz, tu gromadzili łupy i przetrzymywali jeńców. Na ogromnym głazie ustawili statuę Matki Bożej, a ponieważ wiedzieli, jaką czcią otaczali Ją Polacy, a szczególnie mieszkańcy tych okolic, urządzali sobie z niej kpiny na oczach zniewolonych.

W tym czasie pod Głuskiem Opolskim rozgrywała się ostateczna walka Tatarów z dziedzicem Wąwolnicy Ottonem Jastrzębczykiem. Chorągiew chana padła. Kiedy uciekający w popłochu najeźdźcy zbierali łupy i jeńców z Kębła, "nad Matką Bożą ukazała się jasność i unosić się zaczęła w górę, na przeciwległej górze o paręset kroków stanęła na lipie, jakoby uchodząc z rąk niewiernych; tymczasem jeszcze bardziej przerażeni Tatarzy, jak najszybciej uciekali, tak że łupy co nie były na wozach i jeńców pozostawili, nie myśląc o zdobywaniu zamku. Po ich ucieczce statua Matki Bożej nazad stanęła na kamieniu".

Patrząc na te wydarzenia jeńcy zrozumieli, że nadszedł czas łaski, poczuli obecność Boga, który przywrócił im wolność. Działo się to w pierwszych dniach września 1278 roku. Miejsce tego wydarzenia, gdzie pozostały lipa i głaz, były często odwiedzane przez ludzi, gdyż po objawieniu się Matki Bożej wieść o cudzie rozeszła się błyskawicznie. Wtedy kilkaset kroków od tego miejsca dziedzic Otto Jastrzębczyk postanowił wybudować drewniany kościół, w którym umieszczono cudowną figurkę.

Wkrótce figurka zasłynęła wielkimi łaskami, dlatego w dawnej Polsce z daleka wędrowali do niej pobożni pielgrzymi ze swoimi potrzebami i nadziejami. Ojcowie benedyktyni objęli patronat nad kościołkiem Matki Bożej w Kęble i nad cudowną figurką. Widząc jakich łask od matki doznaje lud, donieśli o tym swemu przełożonemu ze Świętego Krzyża. O. Chrystyn Mirecki przybył tu, by przekonać się, jaką opieką otoczyła Pani Kębelska swój lud. "Wtedy udał się z prośbą do Stolicy Apostolskiej o przeniesienie Matki Bożej z Kębła do kościoła pod wezwaniem św. Wojciecha w Wąwolnicy, jako okazalszego, gdyż tamten w Kęble był mały i zniszczony, a tym bardziej, że benedyktyni musieli tam co dzień do odprawiania nabożeństw dochodzić. Stolica święta takowe przyzwolenie dała."

W dniu 8 września 1700 roku, za zgodą papieża Klemensa XII odbyło się przeniesienie w uroczystej procesji figurki Matki Bożej z Kębła do kościoła parafialnego w Wąwolnicy. Figurka Matki Bożej umieszczona została na ołtarzu głównym i w tym samym miejscu pozostaje do dzisiaj, a ponieważ sprowadzono ją z Kębła, dlatego nazywana jest Kębelską.

### SANDOMIERZ

To miasto prastare, kupieckie i od XII w. siedziba książęca i biskupia. Tam od 800 lat, na wzgór-

zu Staromiejskim stoi klasztor i kościół ufundowany przez księżnę Adelajdę, córkę księcia krakowskiego Kazimierza II Sprawiedliwego, a biskup Iwo Odrowąż sprowadził zakonników w 1226 roku. I mamy legendę: Legenda o lipach św. Jacka

Święty Jacek Odrowąż za namową swojego wuja, biskupa krakowskiego Iwona Odrowąza, miał wybudować kościół pod wezwaniem św. Jakuba i klasztor dominikanów. Teren, na którym miała powstać budowla należał do największego skąpca i niedowiarka o imieniu Konrad. Założył się on z Jackiem, że jeśli ten dokona cudu, odda mu plac za darmo. Życzeniem właściciela było obsadzenie placu lipami wsadzonymi korzeniami do góry. Po upływie roku okazało się, że lipy zakwitły. Dzięki temu Odrowąż mógł przystąpić do budowy świątyni.

Podczas II wojny światowej Sandomierz ostrzeliwany był z działa kolejowego. Jeden z pocisków uderzył w lipę, która swymi konarami osłoniła i ochroniła przed zniszczeniem starożytne mury kościoła. Na jej miejsce posadzono młode lipy, które rosną przy kościele do dnia dzisiejszego. O św. Jacku, na podstawie jego związków z Sandomierzem, można powiedzieć i to, że musiał mieć zacięcie ogrodnicze. Przypisuje mu się sprowadzenie do Polski orzechów włoskich, które tu, w Sandomierzu, wydają owoce niezwyklej rozmiarów i do dziś nazywane są nieodmiennie „jackami”.

Kościół Sw. Jakuba, przy swojej wysmukłej gotyckiej sylwetce, posiada wiele pięknych detali architektonicznych. Pomimo wielu przebudów zachowała się XVII-wieczna późnorenansowa kaplica Męczenników Dominikańskich (wzorowana jest na wawelskiej kaplicy zygmuntońskiej). Znajduje się w niej rokokowy ołtarz z 1642 roku męczeństwa Braci Dominikanów. Przedstawia ono dominikanów z palmami w dłoniach.

Kaplica upamiętnia wydarzenia z 1259 lub 1260 roku, z czasu II najazdu mongolskiego na Polskę. Męczeńską śmierć poniósł przeor klasztoru Sadok, współbracia w liczbie 48 oraz liczni Sandomierzanie, którzy schronili się w kościele. Od tamtych wydarzeń, kościół stał się miejscem kultu zamordowanych braci dominikanów. Legenda głosi, że 2 czerwca 1259 roku Bł. Sadok podczas odmawiania brewiarza kazał odczytać martyrologium (krótkie opisy męczeństw Świętych) na dzień następny. Lektor głośno wypowiedział te słowa: „W Sandomierzu męczeństwo czterdziestu dziewięciu zakonników”. Zdziwiony Sadok, bo dotychczas nie było wcale w Sandomierzu męczenników, kazał sobie podać książkę i rzeczywiście znalazł owe słowa. Zwrócił się więc do braci o wzbudzenie żalu za grzechy, udzielił im Komunii św. i zapowiedział, że Pan życia i śmierci wzywa ich do żywota nieśmiertelnego. Wtem do kościoła pełnego rozmodlonych zakonników i ludu „wpadli Tatarzy i w momencie czterdziestu dziewięciu męczenników krwią swą zwilżyło posadzkę kościelną” („Zawsze żywi”, Kraków 1931). *[dokończenie str. 20.]*



## KONSULAT REPUBLIKI CHORWACJI W KRAKOWIE – BIEŻANOWIE

W pierwszych dniach działalności konsulatu Republiki Chorwacji w Krakowie (styczeń 2011 roku) nikt nie chciał uwierzyć, że siedziba konsulatu znajduje się w Bieżanowie. Niepisaną tradycją jest bowiem funkcjonowanie konsulatów w ścisłym centrum miast. Tymczasem pierwszy otwarty w Polsce konsulat chorwacki znalazł swoją siedzibę w nowo odrestaurowanym Dworze Czeczów w Bieżanowie, a to za sprawą rodowitego mieszkańca tego osiedla, pana Pawła Włodarczyka, pełniącego zaszczytną funkcję konsula honorowego Republiki Chorwacji.

Chorwacja oprócz licznych podobieństw i wspólnych cech łączących ją z Polską (słowiańskie korzenie, silny i powszechny katolicyzm, skomplikowane okoliczności historyczne, walka o niepodległość) stanowi dla Polaków znany i lubiany kraj. Biorąc to pod uwagę, misją konsulatu Republiki Chorwacji w Krakowie jest kontynuacja budowania i wzmacniania pozytywnego obrazu Chorwacji w polskiej świadomości. Misją konsulatu jest również udzielanie pomocy obywatelom chorwackim, przebywającym na terenie Polski, szczególnie na obszarze objętym działalnością konsulatu (województwa małopolskie, podkarpackie i śląskie), wspieranie przedstawicieli obu narodów w dążeniu do wzajemnego poznawania się, a także wytworzenia trwałych i silnych relacji na niwie kulturalnej, naukowej i gospodarczej pomiędzy obu krajami.

Szczególny stosunek Chorwatów do Jana Pawła II („naszego papieża” jak często można jeszcze usłyszeć na ulicach Zagrzebia i innych miast chorwackich), nadzwyczajne umiłowanie jego osoby, wyrażające się choćby w niezliczonej liczbie wybudowanych pomników, wyznawanie wartości jakie Ojciec Święty głosił w trakcie 3-ch pielgrzymek do Chorwacji – to wszystko może budzić podziw Polaków. Na niezwykle zainteresowanie chorwackiego społeczeństwa (a szczególnie chorwackiej młodzieży) osobą św. Jana Pawła II zwrócił uwagę konsul honorowy Paweł Włodarczyk. Zainicjowane przez niego Polsko-Chorwackie Spotkania Młodzieży Katolickiej (organizowane co roku, na przemian w Polsce i w Chorwacji) umożliwiają młodzieży chorwackiej podążanie polskimi śladami św. Jana Pawła II (i odwrotnie, młodzież polska zyskuje okazję poznawania chorwackich szlaków Papieża).

Tegoroczne (już trzecie) „Polsko-Chorwackie Spotkanie Młodzieży Katolickiej im. św. Jana Pawła II” odbyło się w dniach 12-15.09.2014 roku w Wadowicach i Krakowie (poprzednie edycje miały miejsce także w Wadowicach oraz w chorwackim Splicie). W spotkaniu uczestniczyło około 150 młodych osób z Chorwacji i Polski.

Spotkanie młodzieży obu krajów w miejscu narodzin, dzieciństwa i pierwszej młodości Jana Pawła II było okazją do wymiany doświadczeń i poglądów, próbą poszukiwania sposobów na przeciwstawienie się współczesnym tendencjom zagrażającym chrześcijańskiemu fundamentowi, na jakich została zbudowana Europa. Papież Jan Paweł II często wyrażał swą troskę o przyszłość Europy, przyszłość uporządkowaną, rządzoną racjonalnymi prawami, sprawiedliwą, z ładem moralnym w życiu jednostki i społeczeństwa, poszanowaniem godności każdego człowieka, przyszłość opartą na wartościach chrześcijańskich. Organizowanie corocznych spotkań jeszcze bardziej utrwalać będzie więzi obu europejskich, słowiańskich narodowości. Tego typu inicjatywa odegrać może ważną rolę w kształtowaniu młodych ludzi i przejść do tradycji i historii obu regionów i krajów.

W dniu 13.09.2014 roku młodzież obu krajów (polska z Małopolski, chorwacka z Dalmacji) przebywała w Wadowicach, gdzie Mszą świętą rozpoczęła swoje spotkanie, zwiedziła muzeum Jana Pawła II oraz jego szkołę. Po południu odbyło się spotkanie, na którym młodzież wyrażała swoje doświadczenia z praktyk wiary i życia codziennego w obu krajach. Wieczorem uczestniczyła i bawiła się na pikniku organizowanym przez urząd miejski w Wadowicach.

W niedzielę, w dniu 14.09.2014 roku młodzi spotkali się na wspólnej mszy św. w Centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach i zwiedzili zarówno Centrum jak i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Mszę św. w intencji przyjaźni polsko-chorwackiej odprawiało siedmiu księży z Polski i Chorwacji pod celebrą ks. biskupa Tadeusza Pieronka. Należy wspomnieć, że w nabożeństwie uczestniczył również ks. kanonik Bogdan Markiewicz, proboszcz bieżanowskiej parafii, z którym to od początku działalności współpracuje konsulat Republiki Chorwacji w Krakowie i który zawsze bierze czynny udział w spotkaniach polsko-chorwackich.





Zaśpiewana na zakończenie Mszy św. przez wszystkich pieśń „Barka” w wykonaniu na przemian polskim i chorwackim wzruszyła licznie zgromadzonych wiernych w kościele górnym, w Centrum św. Jana Pawła II.

Należy podkreślić, że patronat honorowy nad spotkaniem młodzieży objęli: Jego Eminencja Ks. Kardynał Stanisław Dziwisz oraz Jej Ekscelencja Ambasador Republiki Chorwacji w Polsce, Pani Andrea Bekić. Zarówno Ksiądz Kardynał, jak i Pani Ambasador w godzinach porannych spotkali się w kurii krakowskiej z młodzieżą polską i chorwacką.

W ostatnim dniu pobytu Chorwatów w Polsce konsul honorowy Paweł Włodarczyk zabrał wszystkich do Zakopanego, najpopularniejszego polskiego kurortu górskiego. Młodzież chorwacka mogła obejrzeć oryginalną architekturę i poznać zwyczaje tatrzańskich górali. Warto dodać, że twórca stylu zakopiańskiego, Stanisław Witkiewicz, ostatnie swoje dziesięć lat życia spędził w chorwackim nadmorskim kurorcie - Opatiji.

Chorwaci, którzy są narodem usportowionym, mogli zwiedzić skocznię narciarską Wielka Krokiew, podziwiać panoramę Zakopanego i poczuć dreszczyk emocji, wcielając się w wyobraźni w skoczków narciarskich.

Przy wyjeździe z Zakopanego młodzież chorwacka złożyła zaproszenie młodzieży polskiej do wizyty w Chorwacji, w Splicie w przyszłym 2015 roku. Zaproszenie zostało przyjęte z radością. Do zobaczenia za rok w Chorwacji !!!!

**Opracował: Mateusz Antoniuk**

Od redakcji:

dr Mateusz Antoniuk – filolog, pracownik PWSZ w Tarnowie, od roku 2012 współpracuje z konsulem Republiki Chorwacji w Krakowie. Aktualnie przygotowuje konferencję interdyscyplinarną pod nazwą: Polska i Chorwacja - wspólna przeszłość: historia – kultura – literatura w latach 1864-1918/1918 – 1939). Konferencja planowana jest w roku 2015 w Krakowie i Zagrzebiu.

### **Opowieść o Halinie Krępiance, która Sandomierz od Tatarów uratowała (dokończenie ze str. 18)**

Legendarna Halina była córką kasztelana sandomierskiego – Piotra z Krępy, który został zamordowany podczas jednego z najazdów tatarskich. Osieroconą dziewczynką zajął się jej opiekunczy wuj. Kiedy niewiasta wyrosła na piękną kobietę wydano ją za wojewodę sandomierskiego - Jana Pilawitę. Jednak ich spokój i szczęście nie trwało zbyt długo. Sandomierz po raz kolejny został zaatakowany przez Tatarów. Podczas bitwy zginął ukończony małż Haliny.

W 1287 roku miasto ponownie oblegali Tatarzy. Szanse na ocalenie Sandomierza z każdym dniem malały. Wówczas kasztelanka postanowiła zemścić się na hordzie Tatarów, knując spisek przeciw odwiecznym wrogom. Wieczorem udała się do obozu tatarskiego i zaproponowała pomoc w zdobyciu Sandomierza. Obiecała wprowadzić wojska tatarskie tajemniczym, podziemnym przejściem aż do samego centrum miasta. Swoją decyzję tłumaczyła chęcią zemsty na mieszkańcach Sandomierza, którzy wyrządzili jej krzywdę w okresie dzieciństwa. Chan Tatarów zgodził się na propozycję Haliny. Zachęceni Tatarzy jeszcze tej samej nocy wysłali niewielki oddział, który prowadzony przez Halinę dotarł podziemnym labiryntem do miejsca, skąd widać było sandomierski rynek. Po powrocie dowódca zwiadu opowiedział dokładnie chanowi wszystko co zobaczył.

Następnego dnia całe wojsko tatarskie zostało wprowadzone przez Halinę do sandomierskich podziemi. Kobieta schodząc do lochów wzięła ze sobą białego gołębia, który miał być oznaką, iż Tatarzy znajdują się w sandomierskich lochach. W momencie, gdy gołąb pojawił się na sandomierskim niebie wejście do podziemi zostało zasypane. Tym sposobem Halina i Tatarzy stracili szansę wyjścia z podziemi. Chan - po zorientowaniu się, że padł ofiarą podstęp - wpadł w straszny gniew. Rozgoryczony poganin przebił dziewczynę oszczepem, wybawiając ją tym samym od śmierci głodowej. On sam wraz z wojskiem konał jeszcze kilka dni w straszliwych męczarniach. Horda zginęła w mrocznym korytarzu ale dzięki poświęceniu Haliny miasto zostało ocalone.

**Elżbieta Madej**





## NASZE SZKOŁY SP 111

### MUSICIE WYGRAĆ WALKĘ O RODZINĘ (Jan Paweł II)



Pod takim hasłem odbyła się już XXV FAMILIADA TOR. Tradycyjnie nasza szkoła włączyła się w organizację tej imprezy. Bogaty program jednoczył wszystkich mieszkańców Nowego Bieżanowa. Każdy mógł uczestniczyć w targach zdrowej żywności, obejrzeć „Szalone bajeczki z dziadunia teczki”. Odbyły się zawody sportowe, konkurs plastyczny oraz koncert Andrzeja i Mai Sikorowskich.

W ostatnim dniu Familiady dzieci z okolicznych szkół i przedszkoli wzięły udział w Korowodzie Aniołów. Rodzice zadbali, aby każda dziewczynka i każdy chłopiec miał na sobie przepiękny strój aniołka. Słoneczna pogoda dodawała uroku każdemu uczestnikowi tanecznego korowodu. Podczas występów na estradzie przy Zespole Szkół nr 12 zaprezentowały się uzdolnione artystycznie dzieci.

Warto dodać, że dochód z Familiady co roku przeznaczany jest na stypendia socjalno-naukowe dla 10 najbardziej pracowitych i wyróżniających się uczniów ze szkół osiedlowych. Otrzymały je również dwie uczennice naszej szkoły. Serdecznie im gratulujemy.

Sporo radości przyniosło dzieciom losowanie głównych nagród loterii fantowej. Zwieńczeniem loteryjnej zabawy była wygrana w postaci aparatu fotograficznego oraz roweru górskiego.

Miła i przyjazna atmosfera panowała do ostatnich minut festynu.

*Anna Hesse-Gawęda*

*Drogie rodziny chrześcijańskie! Mówcie światu z radością o tym skarbie wspaniałym, który posiadacie jako domowe Kościoły! (Jan Paweł II)*

### REKORD GUINNESSA ustanowiony w SP nr 111

30 września 2014 roku dzieci z oddziału przedszkolnego ze Szkoły Podstawowej nr 111 w Krakowie wzięły udział w ustanowieniu rekordu Guinnessa. Kategoria, w której uczestniczyły to: „Największa liczba dzieci szczotkujących razem zęby”. Oczywiście cała akcja poprzedzona była cyklem zajęć promujących zdrowy i higieniczny tryb życia.

Każdy z uczestników akcji wykazał się olbrzymią samodzielnością. Zarówno dzieci pięcioletnie jak i sześcioletnie samodzielnie nakładały pastę do zębów na szczoteczkę, szorowały zęby, a następnie płukały buzię. Wszyscy czerpali olbrzymią radość ze wspólnie wykonanego zadania.





**OGÓLNOPOLSKI PROGRAM EDUKACJI  
ZDROWOTNEJ DLA PRZEDSZKOLAKÓW**



**NASZE PRZEDSZKOLE  
W GRONIE INNYCH PLACÓWEK Z CAŁEJ POLSKI  
USTANOWIŁO REKORD GUINNESSA**

**w kategorii: „największa liczba dzieci szczotkujących razem zęby”**

**ustanowiliśmy tym samym Pastusiowy Rekord Świata w Akademii Aquafresh**

**Data ustanowienia rekordu: 30 września 2014 r.**

Organizator Programu:  
**Adliner Sp. z o.o.**



**Mateusz Pietruliński**  
Koordynator ds. Programów Edukacyjnych  
Adliner Sp. z o.o.



Fundator Programu:  
**Właściciel marki Aquafresh®**



**Maria Miszczak**  
Menedżer Ekspert Marketingu GlaxoSmithKline  
Consumer Healthcare Sp. z o.o.

**WWW.AKADEMIA-AQUAFRESH.PL**

Zwieńczeniem akcji było wręczenie certyfikatu potwierdzającego ustanowienie rekordu Guinnessa, w którym to w jednym czasie zęby myło 257500 dzieci z całej Polski.

*Anna Hesse-Gawęda*

## WARTOŚCI W WYCHOWANIU

Pokojowa rewolucja roku 1989 dała każdemu człowiekowi w Polsce prawo wyboru własnego stylu życia, swobodnego artykułowania przekonań i możliwość kształtowania w sposób nieskrępowany własnego losu. Możliwości te są powszechnie chronione przez system prawa. Istnieje wolny rynek, nie tylko w sferze ekonomii, ale także w sferze idei i upodobań estetycznych. Urzeczywistniają się wartości liberalne: wolność i tolerancja.

Niestety sposób korzystania z tych zdobyczy cywilizacyjnych coraz częściej jest źródłem rozczarowań. Płacimy koszty przyspieszonej transformacji. Za szybkimi przemianami gospodarczymi nie nadąża przebudowa organizacji społecznej i świadomości moralnej.

Następuje merkantylizacja życia, wiedza, kultura, edukacja, relacje międzyludzkie coraz częściej zamieniane są w towar podlegający wymianie handlowej.

Jedynym kryterium sukcesu staje się maksymalna efektywność - maksymalny zysk przy możliwie najmniejszych kosztach.

Przemysł reklamowy, mass media, propagują bezmyślny konsumpcjonizm, którego alegorią stają się miejsca pielgrzymek – hipermarkety. Budują wysokie i stale rosnące aspiracje w sferze dóbr materialnych, powodując ciągle napięcia i frustracje wynikające z niemożności ich zaspokojenia (bezrobocie, niskie zarobki), a z drugiej strony z szalonego bezrefleksyjnego wyścigu do społecznego i finansowego awansu, w którym sama praca staje się nużąca i obojętna. Coraz więcej zwolenników znajdują poglądy głoszące bezkrytyczny kult pluralizmu, wieloznaczności, niestabilności, braku „ostatecznej orientacji”, kult samorealizacji i indywidualizmu, nie uznający zewnętrznych wymogów moralnych ani trwałych więzów między ludźmi. Modny



staje się gruntowny sceptycyzm w kwestii norm wartościujących, według którego są one jedynie wyrazem osobistych upodobań czy niechęci. „Zabrania się zabraniać”, każdy nakaz uznawany jest za represję. Jednostka ma być sama dla siebie normą. Wszystko ulega neutralizacji i banalizacji, zanika horyzont moralny nadający życiu spójność i kierunek.

Rodzi się pytanie, jak szkoła może pomóc w przygotowaniu młodych ludzi do odpowiedzialnego życia w takiej rzeczywistości, jak ich przygotować do bycia twórczym i buntowniczym nie w imię negowania wszystkiego, lecz w imię tego co nie tylko nowe, ale przede wszystkim lepsze. Jak może ich wesprzeć w tworzeniu przyszłej dobrej strategii życia indywidualnego, w świecie pluralizmu kulturowego, nieprzejrzystości perspektyw w świecie, w którym niemal wszystko zależy i już chyba zawsze będzie zależeć od przerażająco szerokiego zakresu możliwości, z których na coś trzeba się zdecydować. Jakie zadanie – oprócz przekazania wiedzy naukowej – mają do zrealizowania nauczyciele, aby uczniowie dorastając, potrafili dokonywać właściwych ocen i wyborów, stawiać sobie i realizować sensowne i godne cele, bo przecież w tym tkwi istota ludzkiego życia, jego prawdziwy sens.

Koniecznym wydaje się położenie większego nacisku na wychowanie rozumiane jako wprowadzanie wychowanków w świat wartości etycznych, zawierających w sobie wielowiekowe doświadczenia i refleksje. Mocny fundament klarownych wartości będzie stanowił dla dziecka w przyszłości oparcie w sytuacjach kryzysowych. Oczywiście na pełne urzeczywistnienie się wartości trudno liczyć. Nawet najlepiej zintegrowana osobowość nie zawsze działa w całkowitej harmonii z ich systemem. Wywiera on jednak stały dynamiczny wpływ na codzienne postępowanie, wyznacza kierunek aspiracji i dążeń, uruchamia motywację do pracy nad sobą, ukazuje cele, a przez to ukierunkowuje rozwój.

Tak rozumiane wychowanie musi dokonywać się zgodnie z prawidłowościami jakie wyznaczają: z jednej strony refleksja nad naturą wartości i ich hierarchią, z drugiej fazy rozwoju psychicznego dziecka.

Pojęcie „wartość” niewiele dla dzieci znaczy, jeśli nie wiąże się z ich codziennymi społecznymi doświadczeniami, z osobistym przeżyciem konkretnych sytuacji, dających się analizować w kategoriach moralnych. Zapobiegając sprawdzaniu się wobec wychowanków słów Owidiusza „video meliora proboque deteriora sequor” (widzę rzeczy lepsze i pochwalam je, idę jednak za gorszymi), wychowawca powinien sprzyjać zbieraniu przez nich praktycznych doświadczeń umożliwiając im dokonywanie bardziej swobodnych wyborów.

Moralność zawsze zakłada wybór. Tylko wtedy jesteśmy moralni, jeżeli mamy możliwość postąpić dobrze lub wyrządzić krzywdę i wybieramy dobro. Koniecznym wydaje się więc stopniowe przenoszenie na dzieci coraz większej odpowiedzialności za własne

decyzje, umożliwianie konfrontacji z konkretnymi dylematami, w których będą mogły „praktykować moralność”, wypróbowywać wartości w zwykłych życiowych sytuacjach i weryfikować je, zwłaszcza w kontaktach z rówieśnikami, odkrywając powinności zarówno w odniesieniu do siebie jak i do innych. Dziecko, poznając w praktyce wagę stosunków międzyludzkich i wszystkiego czego one wymagają, ma możliwość wyjścia poza mechaniczne podporządkowanie, możliwość nabycia umiejętności wyprowadzania stosownych do sytuacji konsekwencji normatywnych i przeżywania koniecznego dla właściwego postępowania napięcia między tym co jest, a tym o czym już wie (m.in. dzięki wychowawcy), że być powinno.

Nabywa „mądrość praktyczną”, polegającą na łączeniu umiejętności przetwarzania i stosowania wiedzy moralnej ze współczuciem, empatią i zdolnością do twórczej współpracy.

Dzieci czerpią wiele informacji z atmosfery panującej w szkole, a przede wszystkim z samej metody pedagogicznej i z obserwacji osoby, która ją wobec nich stosuje. Prawdziwe wychowanie do wartości wymaga więc nauczyciela wiarygodnego i pewnego własnych kroków wychowawczych. Świadomość reprezentowanej postawy życiowej i własnego systemu wartości, postępowanie zgodne z nim, uczciwość w jego ujawnianiu i uzasadnianiu pozbawionym indoktrynacji i autorytaryzmu jest nieodzowna, gdyż młodzi ludzie niczego tak szybko się nie uczą jak dwulicowości i hipokryzji. Trzeba nieustannie poszukiwać z bezinteresowną cierpliwością i zaufaniem prawdziwego, wolnego od paternalizmu, ale i od kumplostwa spotkania i dialogu z uczniami, nacechowanego dążeniem do wzajemnego zrozumienia. Parafrazując słowa Goethe’go można powiedzieć, że „czuć się rozumianym dodaje więcej sił, niż czuć się silnym”.

Zbliżenie emocjonalne, wspieranie i współdziałanie, akceptowanie pytań dzieci, docenianie wagi zgłaszanych przez nie wątpliwości, umiejętność dokonywania rozróżnienia między czynem, a sprawcą, a przede wszystkim poszanowanie indywidualności i niepowtarzalnej godności własnej dziecka jako osoby, godności będącej wartością samą w sobie, pozwoli nauczycielowi stać się dla swoich wychowanków – używając określenia G.H. Mead’a – „znaczącym innym”. Swój stosunek do wartości, swoją tożsamość, odpowie na pytania „kim jestem”, „jakie jest moje miejsce w świecie”, „jak żyć”, będą oni w przyszłości definiować zapewne dzięki indywidualnej refleksji i autokreacji, ale zawsze i nieodwołalnie w dialogu, a często i w starciu z wartościami, które prezentował m.in. wychowawca, jeśli był naprawdę „znaczącym innym”.

**Kazimierz Słupek**  
*pedagog szkolny SP nr 111*



## Z ŻYCIA PARAFII

### KRONIKA



#### **Sakrament małżeństwa zawarli (śluby):**

**01.08**

Katarzyna Jolanta Rapacz i Konrad Tadeusz Białas

**09.08**

Anna Maria Cymborowska i Oskar Artur Waluś  
Beata Celina Gaczol i Maciej Stanisław Ornat

**15.08**

Nadia Maria Małek i Dominik Kamil Tomkiewicz

**23.08**

Paulina Maria Baran i Jarosław Marek Szewczyk

**06.09**

Ewelina Małgorzata Michalik i Jakub Krzysztof Bors

**12.09**

Elżbieta Katarzyna Dziob i Marcin Radziszewski

**13.09**

Beata Jadwiga Wiklik i Binod Prasad Poudel

**20.09**

Agnieszka Dominika Babula i Iliver Michael Clifford

**27.09**

Magdalena Małgorzata Olech i Łukasz Marcin Sznajder

**04.10**

Dorota Weronika Wójtowicz i Mariusz Józef Warmuz  
Sabina Lidia Dziob i Marcin Stanisław Ratajczak

#### **W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):**

**12.09**

Kacper Wojciech Wańczyk

**14.09**

Dominika Gabriela Berkowicz

Karol Jerzy Flanek

Igor Dariusz Tekielski

Jakub Wojciech Woźniczka

Julia Irena Zatorska

**21.09**

Wiktoria Bała

**03.10**

Antoni Marcin Sroka

**12.10**

Krzysztof Paweł Baran

Anna Stefania Bodek

Adam Gastoł

Aleksander Gurgul

#### **Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli (pogrzeby):**

30.08 – † Stanisław Kraszewski, ur. 1957

01.09 – † Elżbieta Lach, ur. 1940

01.09 – † Eugeniusz Łękawski, ur. 1925

03.09 – † Zygmunt Pytel, ur. 1927

12.09 – † Maria Małek, ur. 1932

25.09 – † Stanisław Styczeń, ur. 1938

27.09 – † Genowefa Płaneta, ur. 1929

03.10 – † Władysław Witkowski, ur. 1930

„Płomień” – Pismo do użytku wewnętrznego Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie – Bieżanowie.

Materiały przysyłać można na adres: ks.grzegorz@diecezja-krakow.pl.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów.

Nie drukujemy materiałów skopiowanych np. z internetu, lub innych wydawnictw.

Za treść materiałów nadesłanych, redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Numery archiwalne znaleźć można na stronie: [www.biezanow.diecezja-krakow.pl](http://www.biezanow.diecezja-krakow.pl) w zakładce <Płomień>.